Cena
Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).
Telefon TRUdaine 14-23 i 14-93
Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, ŚRODA 14 MAJA 1952. NR. 10

DOKUMENT OGŁOSZONY w «LE MONDE» nie jest autentyczny -- *twierdzi admirał Fechteler*

Ogłoszenie przez dziennik paryski „Le Monde" rzekomego raportu amerykańskiego szefa sztabu marynarki adm. Fechtelera wywołało ogromne poruszenie światowej opinii publicznej. Treść tego rzekomego dokumentu (znana już naszym Czytelnikom) stawia w świetle szczególnym politykę Stanów Zjednoczonych wobec Europy Zachodniej, a szczególnie wobec Wielkiej Brytanii. Dokument ogłoszony w „Le Monde" przewiduje, na wypadek wojny z Sowietami, opuszczenie Europy Zachodniej i Anglii, a natomiast oparcie zasadniczej linii obronnej koalicji atlantyckiej o Morze Śródziemne oraz pozyskanie życzliwej neutralności świata arabskiego.

Natychmiast po ogłoszeniu „dokumentu" nastąpiy urzędowe zeprzeozenia zarówno prezydenta Trumana, sztabu amerykańskiego, jak też admiralicji brytyjskiej, której wywiad miał rzekomo dostarczyć ogłoszony tekst dziennikowi paryskiemu. Dementi te nie przekonały redakcji „Le Monde"u, która upiera się, że przy ogłoszeniu tekstu zapewniła sobie gwarancje jego autentyczności. Ale i w samej redakcji istnieje w tej sprawie różnica zdań, ponieważ główny redaktor polityczny „Le Monde", Remy Roure, jedna z wielkich figur francuskiego ruchu oporu(stracił on żonę, syna i prawie całą rodzinę, zabitych przez Niemców i jest odznaczony najwyższymi orderami ruchu oporu, przebył kilka lat w obozie w Buchenwaldzie), podał się do dymisji, uważając, że dokument nie jest autentyczny i że ogłoszenie go przyniesie korzyść tylko propagandzie sowieckiej. Także inne dzienniki paryskie sądzą b. surowo wystąpienie „Le Monde".

Odezwał się wreszcie sam rzekomy autor dokumentu admirał Fechteler. Na konferencji prasowej 12 maja zaprzeczył on kategorycznie jakoby kiedykolwiek wyraził opinie przypisywane mu w „dokumencie". „Ani ustnie, ani pisemnie — dodał admirał— nie wyraziłem nigdy poglądów, które mi są przypisywane.Uważam projekt kontr-ofensywy, któraby miała dopiero uwalniać pewnego dnia Europę od strony Morza Śródziemnego, za całkowicie fantastyczny." Na zapytanie dziennikarzy, admirał przyznał, że może tu chodzić o manewr komunistyczny zakrojony na szeroką skalę. Nie ukrywał on natomiast, że istnieją do dziś poważne rozdźwięki między Anglikami a Amerykanami w sprawie organizacji dowództwa na Morzu Śródziemnym. Być może, znajdzie się rozstrzygnięcie kompromisowe, ale Stany Zjednoczone nie zamierzają żadnej decyzji swym sojusznikom narzucać.

Dodajmy, że prasa komunistyczna w Niemczech Wschodnich ogłosiła inny rzekomy dokument, przypisywany amerykańskiemu delegatowi do Narodów Zjednoczonych, Filipowi Jessupowi w sprawie organizacji wyborów w Niemczech. „Dokument" ten zredagowany jest jednak w sposób tak naiwny, iż widać odrazu że jest fałszywy. Tak też został potraktowany przez ogół prasy światowej.

WIZYTA LORDA ALEXANDRA W PARYŻU

Lord marszałek Alexander, hrabia Tunisu i minister obrony narodowej Wielkiej Brytanii od kilku tygodni, złożył w dniach 12 i 13 maja wizytę swemu koledze francuskiemu, ministrowi obrony narodowej Rene Plevenowi. Obaj ministrowie omówili sposoby jak najściślejczej współpracy sił zbrojnych brytyjskich z przyszłą armią europejską.

W obradach wzięli udział ponadto ze strony angielskiej ambasador w Paryżu Sir Oliver Harvey oraz grupa wyższych wojskowych, a ze strony francuskiej marszałek Juin, kilku generałów i delegat Francji do Rady Atlantyckiej p. Herve Alphant.

W rozmowach przewidziano wymianę jednostek wojskowych między obu armiami aż do korpusu armii, oraz wymianę oficerów. Misja brytyjska, pod kierownictwem wice marszałka lotnictwa Merera, ma zająć się opracowaniem dalszych sposobów współpracy wojskowej obu narodów.

Jak wiadomo, Wielka Brytania postanowiła wraz z rządem Stanów Zjednoczonych udzielić Europejskiej Wspólnocie Obronnej gwarancji, na wypadek gdyby którekolwiek z państw, należących do tej Wspólnoty (myśli się tu o Niemczech), postanowiło wycofać swe oddziały wojskowe ze wspólnej armii europejskiej. Rozmowy obu ministrów odbqte w atmosferze przyjaznej i serdecznej, dotyczyły także tej kwestii.

Marsz. Alexander, liczący 61 lat, wielki przyjaciel Polaków, którzy stanowili we Włoszech korpus jego wojsk pod wodzą gen. Andersa, jest jedną z najpiękniejszych figur wojskowych świata brytyjskiego. W czasie wojny światowej był dwukrotnie ranny, pięć razy cytowany w rozkazach, odznaczony „Military Cross" Distinguished Service Order" oraz Legią Honorową. W czacie drugiej wojny światowej był jednym z ostatnich Anglików, którzy opuścili ląd europejski w Dunkierce w 1940 roku. Po wybuchu wojny z Japonią w roku 1942ó Alexander przeprowadził słynny odwrót brytyjski w dżunglach Birmy, stanowiący do dziś przykład jednej z najtrudniejszych operacji wojskowych w Azji.

W sierpniu 1942 mianowany przez Churchilla dowódcą sił alianckich na Bliskim Wschodzie, pogromił ostatecznie gen. Rommla i jego „Africa Korps", oraz wziął w roku następnym w Tunisie do niewoli 300 tysięcy jeńców niemiecko-włoskich. Następnie był dowódcą wojsk sprzymierzonych, które wylądowały we Włoszech, przełamały szereg linii fortyfikacyjnych niemieckich, m. in. pod Monte Cassino, i wkroczyły do Rzymu uwolnionego 4 czerwca 1944. Alexander mianowany marszałkiem polnym i naczelnym wodzem na odcinku śródziemnomorskim, przyjmował 2 maja 1945 bezwarunkową kapitulację sił niemieckich we Włoszech północnych. Po wojnie, przez 6 lat, marsz. Alexander zajmował stanowisko królewskiego gubernatora generalnego w Kanadzie, obecnie zaś spoczywa na nim ciężka odpowiedzialność za zorganizowanie obrony Wysp Brytyjskich.

Podniecenie

Jak już pisaliśmy na tym miejscu przed kilkoma dniami, miesiąc maj zaczął się burzliwie.

Wypadki ostatnich dni jeszcze bardziej podnieciły nastroje międzynarodowe. Co dzień depesze i prasa przynoszą nam na biurka redakcyjne ooraz to nowe wieści o niepokojach i wstrząsach.

Oto krótki pobieżny bilans.

Na Korei rokowania o zawieszenie broni zbliżyły się do dramatycznego punktu. Pozostaje do rozstrzygnięcia tylko jedna z dwóch możliwości : wojna na nowo lub rzeczywiste zawieszenie broni.

Parafowany w Paryżu układ o Europejskiej Wspólnocie Obronnej wywołał — jak to można było bez trudu przewidzieć — gwałtowne reakcje komunistów. Już się polała krew w zamieszkach w Essen, zorganizowanych ponad wszelką wątpliwość przez komunistów. Wiele wskazuje na to, że zamieszki powtórzą się również i gdzie indziej. Zamieszanie w opinii publicznej powiększyło opublikowanie przez paryski „Le Monde" rzekomego raportu adm. Fechtelera. Trudno powiedzieć, jakie intencje miał ten dziennik publikując ów „raport" akurat w tym czasie, gdy Europejska Wspólnota Obronna stawała się faktem. W każdym razie rozdrażnienie w świecie tylko się wzmogło.

W Stanach Zjednoczonych wybuchają coraz to nowe strajki. Jeszcze nie został załatwiony spór w przemyśle stalowym, a oto inna niezwykle ważna dziedzina produkcji, a mianowicie przemysł naftowy, została ogarnięta strajkiem.

Wspólnota świata zachodniego jest oparta na solidarności interesów. Jest ona dobrowolna. W przeciwieństwie do rządzonego totalitarnie, a więc przy pomocy terroru, bloku sowieckiego — zespół państw wolnych to organizm bardzo skomplikowany, działający powolnie i wrażliwy na wstrząsy. Korzystają z tego komuniści, by wszędzie gdzie można jątrzyć i rzucać pod nogi kłody.

Trzeba być przygotowanym na to, że im energiczniej państwa zachodnie będą prowadziły politykę obronną, im bardziej będą usprawniały metody działania — tym gwałtowniejsza będzie przeciwakcja komunistów. I to nie tyle z zewnątrz, bo to tylko wzmacnia solidarność, ile od wewnątrz — tam wszędzie, gdzie to jest możliwe.

Zdaje się nam, że największe przeszkody sprawia właśnie istniejąca obecnie atmosfera podniecenia.

W. O.

PO EUROPEJSKIM UKŁADZIE OBRONNYM

ULBRICHT ZNÓW SIĘ ODGRAŻA

Konferencja prasowa przywódcy komunistów wschodnio-niemieckich zgromadziła wielu dziennikarzy.

Liczni słuchacze twierdzą, że wypowiedzi Ulbrichta nie wniosły zasadniczo nic nowego, oraz stwierdzili, że zapewne w ostatnim momencie otrzymał on polecenie nie poruszania pewnych tematów.

Ulbricht twierdził, że 95 procent ludności niemieckiej, zarówno we wschodnich jak i zachodnich Niemczech przeciwna jest zawieraniu jakiegokolwiek traktatu „prowadzącego do wojny", a życzy sob'e, by zawarto w najbliższym czasie rzeczywiście traktat pokojowy. Nawet w łonie koalicji rządowych były wątpliwości w sprawie podpisania traktatu.

Większość dawniejszych oficerów z generałem Ramcke na czele nie chce armii niemieckiej, któraby była „amerykańską legią cudzoziemską".

Następnie zwrócił się z pogróżkami w stosunku do tych, którzy podpisali układ i twierdził, że ci posłowie, którzy przyczynili się do podpisania. będą musieli w pełni odpowiadać za swój czyn i że nie powtórzy się sprawa bezkarności, jak to miało miejsce wówczas, kiedy dawano szerokie pełnomocnictwa Hitlerowi. Ci, co podpisali traktat, staną przed sądem ludowym.

Dłuższą chwilę poświęcił Ulbricht wypadkom w Essen twierdząc, że policja strzelała, zabijała i raniła ludzi, którzy „manifestowali dla sprawy pokoju".

Darowizna spadkobierców Nelsona

W miejscowości Bronte na Sycylii miała miejsce uroczystość przekazania ziemi należącej do spadkobierców po admirale Nelsonie, rolnikom włoskim.

Obecni właściciele, wice-hrabiostwo Bridport, potomkowie Nelsona postanowili ziemie przekazać rolnikom włoskim. W uroczystości tej wziął udział arcybiskup Katanii i konsul brytyjski.

Rolnicy włoscy zgotowali ofiarodawcom wspaniałą owację za ich szlachetny dar.

WALKA O BAŁKANY

Stanley Clark ogłasza na łamach paryskiej „Continental Daily Mail" szereg uwag, wyniesionych ze swego świeżego pobytu na Bałkanach. Oto w skrócie te spostrzeżenia :

W moim hotelu w Belgradzie zastałem pełno kupców i przedsiębiorców niemieckich. Na statku, którym jechałem do Grecji, było więcej Niemców jak Anglików, Francuzów, Włochów i Amerykanów razem wziętych. W Stambule i w Ankarze w każdym miejscu słychać język niemiecki i odnosi się wrażenie, jakby się było we Frankurcie czy w Monachium.

Kupcy niemieccy urządzili prawdziwy najazd na kraje bałkańskie, by zdobyć tam rynki zbytu. W Turcji, gdzie Wielka Brytania dzierżyła prym, miejsce jej zostało zajęte przez Niemców. Anglia zajmuje tam drugie, Ameryka trzecie, Włochy czwarte, a Francja piąte miejsce.

Turcja kupuje 24 procent towarów importowanych u Niemców, a Niemcy kupują 27 procent towarów eksportowanych z Turcji. W Jugosławii Niemcy zajmują w handlu bardzo poczesne miejsce.

Gospodarczo Grecja jest podtrzymywana przez Stany Zjednoczone i gdyby nie ta pomoc, Grecja załamala by się gospodarczo już dawno. Nie widać jednak dużo towarów amerykańskich na rynkach, są one natomiast zapełnione towarami niemieckimi.

Zdobycie rynku greckiego jest rzeczą pierwszorzędnej wagi : niezależnie od tego utrzymanie w swych rękach eksportu greckiego, jak oliwy, tytoniu, suszonych owoców i bauksytu jest rzeczą nie do pogardzenia. Grecja zaś potrzebuje maszyn, samochodów, urządzeń fabrycznych i materiału kolejowego.

Niemcy wiedząc o tym pragną zdobyć ten rynek.

W Turcji Niemcy zainteresowani są bardzo w przemyśle bawełnianym, Turcy zaś potrzebują maszyn, które Anglia woli raczej wywozić do innych krajów wspólnoty, względnie do innych krajów Europy. Ponadto istnieje sprawa dozbrojenia, która przecież nie odgrywa żadnej roli w przemyśle niemieckim.

Jugosławia bogata jest w metale, jak stal chromowa, w mangan, molibden, nikiel, kobald, wanadium i titanium jest ona również drugim z rzędu producentem bauksytu, posiada spore pokłady miedzi, antymonu i cynku. Czynione są starania, by zwiększyć wydobywanie i eksport tych materiałów. Potrzebuje ona dużo wełny i kauczuku, lecz wełna angielska jest za droga i nikt nie jest w stanie kupić materiałów angielskich na ubranie, ze względu na ich wysoką cenę.

Niemcy dzisiaj szczególnie wolne są od ciężarów zbrojeń, mogą eksportować dużo po cenach niższych niż inne państwa zachodnie, mogą po prostu zalać swoimi towarami Bałkany, biorac ich zdolność produkcyjną i szybką odbudowę przemysłu.

Mogą one również ofiarować długi kredyt, co szczególnie ważne jest dla tych krajów.

Turcja sprowadza sporo niemieckich maszyn oraz otrzymuje dużo niemieckiego towaru wszelkiego rodzaju.

Grecja zaczyna również korzystać z ofert niemieckich, biorąc pod uwagę i kredyt, i ceny.

Jugosławia w swoim planie pięcioletnim niewątpliwie skorzysta z usług Niemców.

Otwiera się znów stara droga niemieckiej ekspansji handlowej w kierunku środkowego wschodu. Jest to droga tradycyjna ,mająca wytknięty swój cel: usadowienie się w zatoce perskiej i dziś odnosi się wrażenie, że Niemcy swój cel zrealizują.

Panika w Nowej Zelandii z powodu gąsienicy

Sfery rolnicze i administracyjne Nowej Zelandii. są niezmiernie zaniepokojone. Powodem paniki jest ukazanie się gąsienicy-olbrzyma „achatina fulica", długości 23 cm, wagi pół funta i posiadającej 80.000 zębów. Składa ona jednorazowo 300 jaj, które się otwierają już po kilku godzinach.

Szkodnik ten pożera rośliny, kwiaty, jarzyny, krzewy i drzewa owocowe. Zawdzięczamy go Japończykom, którzy w czasie wojny prowadzili na wielką skalę hodowlę tego smakowitego artykułu spożywczego. W rezultacie, na terenach Nowej Gwinei i wielu innych wysp Oceanu Spokojnego, całe dżungle zostały wyjedzone, pomimo wysiłków mieszkańców, którzy uzbrojeni w najbardziej nowoczesne miotacze płomieni usiłowali walczyć ze szkodnikiem. M.i. na Wyspach Hawajskich władze już poniosły 30 milionów franków wydatków na tę walkę, która nie dała żadnych rezultatów.

Zaniepokojony jest również Londyn, gdyż otrzymuje z Nowej Zelandii 350 ton masła i 250 ton sera dziennie.

Komisja sprawiedliwości Senatu zatwierdziła większością głosów nominację sędziego J. Mc Granery na stanowisko ministra sprawiedliwości.

Siły obu stron na Korei

Każdego, kto bezstronnie obserwuje niekończący się przebieg ciągnących się z miesiąca na miesiąc rokowań o rozejm na Korei, zaczyna niekopoić myśl, czy intencje strony północno-koreańskiej są szczere? Szereg poważnych przesłanek raczej wskazuje na to, że przeciwnicy wcale nie pragną rozejmu względnie też chcą doprowadzić do tego, by zmusić aliantów do poważnych ustępstw lub też stworzyć takie warunki, by w razie wznowienia wojny uzyskać decydujące zwycięstwo.

Pozycja aliantów niewątpliwie pogorszyła się bardzo znacznie w ciąku ostatnich miesięcy. Przeciwnicy zmasowali nie tylko sporo wojska i liczbowo dysponują dzisiaj około 900 tys. żołnierza, lecz utrwalili swoje pozycje wznosząc szereg fortyfikacji. Ponadto przewaga sił lotniczych, jakimi dysponuje przeciwnik, jest wyraźnie niekorzystna dla aliantów.

Spóbujmy sięgnąć do cyfr: samoloty MIG-15 są jakościowo lepsze od samolotów alianckich — tak, że musiano zaniechać bombardowania dzienne i zastąpić je lotami nocnymi. Biorąc pod uwagę zmasowanie w Mandżurii 700 MIG-15 przewaga ta wyraża się stosunkiem 2:1 na korzyść nieprzyjaciela. Na szczęście nieprzyjaciel nie posiada lotnisk na terenie Korei, a to w pewnym stopniu równoważy tę przewagę ilościową. W ciągu ubiegłej zimy nieprzyjaciel za wszelką cenę chciał wybudować trzy lotniska, lecz dzięki intensywnemu bombardowaniu przez alianckie lotnictwo, nie był w stanie tego dokonać.

ARTYLERIA

Przeciwnik posiada dwa razy tyle artylerii co sprzymierzeńcy i to artylerii wcale niezłej. Zapasy amunicji są również bardzo pokaźne

BRON PANCERNA

oblicza się na około 450—500. Są to czołgi sowieckie typu T-34-s. Alianci posiadają 750 czołgów typu Patton amerykańskie i Centurion brytyjskie, przewyższające wartością bojową czołgi nieprzyjaciela. Każda dywizja nieprzyjacielska posiada włączone na stałe 2 bataliony czołgów, którymi dysponuje dowódca dywizji. Przypuszczalnie około dalszych 500 czołgów zmasowanych jest za rzeką Yalu.

Z południowo-Koreańczyków utworzono i wyćwiczono 11 dywizji.

Pozycja aliantów w razie wznowienia wojny nie będzie łatwa, mimo, że górują oni siłą ognia.

Nasuwa się tylko mimo woli pytanie, jak długo, w razie wznowienia działań wojennych, Ameryka nie i sprzymierzeńcy zmuszeni będą tę wojnę prowadzić? Wydaje się, że przy obecnym przygotowaniu strony przeciwnej chyba bardzo długo. Jakie więc to pociągnie straty i koszta nietrudno sobie obliczyć.

Kanada dementuje wiadomość o wojnie bakteriologicznej

W odpowiedzi na ogłoszone w Kanadzie deklaracje pastora misjonarza Endicotta, który po powrocie z Chin potrzymywał oskarżenie komunistyczne, jakoby Narody Zjednoczone prowadziły na Korei wojnę bakteriologiczną — minister spraw zagranicznych Kanady Pearson oświadczył w Parlamencie, że oskarżenia Narodów Zjednoczonych o prowadzenie wojny bakteriologicznej są tak fantastyczne, że nawet nie warto ich odpierać.

Komuniści odrzucili ankietę Czerwonego Krzyża, proponowaną przez Narody Zjednoczone. To dowodzi ich złej wli — dodał minister. Kanada porwadzi w tej dziedzinie prace wyłącznie obronne.

SPÓR O TRIEST

Rokowania angielsko-amerykańsko-włoskie w Londynie w sprawie tzw. „strefy A" wolnego terytorium Triestu doprowadziły do podpisania, po kilku tygodniach układu, który przewiduje mianowanie doradcy politycznego włoskiego oraz kilku wyższych urzędników włoskich w aparacie administracyjnym alianckim.

Te drobne koncesje na rzecz Włochów w strefie Triestu wywołały niewspółmiernie gwałtowny protest marszałka Tito i rządu jugosłowiańskiego. Tito w dwu mowach podkreślił, że alianci czynią ustępstwa „faszystom". a nawet oskarżył rząd włoski o uleganie wpływom Watykanu i duchowieństwa włoskiego, które rzekomo występuje przeciw republice ludowej jugosłowiańskiej. Triest, podobnie jak Gdańsk w. okresie między dwoma wojnami, stanowi niebezpieczny i zapalny punkt Europy.

JAK JEŃCY PORWALI GEN. DODDA?

Główna kwatera 8-ej armii amerykańskiej na Korei ogłosiła opis porwania i trzydniowej niewoli gen. Dodda u jeńców komunistycznych na wyspie Koje, sporządzony według zeznań generała po jego uwolnieniu.

„Rankiem 7 maja dowiedziałem się — mówił generał — że przedstawiciele bloku 76 proszą o rozmowę, w czasie której delegaci jeńców zgłosili zwykłe skargi i żądania komunistyczne. W momencie, gdy zamierzałem wyjść z pod namiotu po zakończeniu rozmowy, 20-tu przywódców komunistycznycyh rzuciło się na mnie i zaciągnęło mnie do pobliskiego baraku, gdzie przeprowadzono na mnie rewizję osobistą. Wkrótce potem zjawili się prawdziwi przywódcy bloku wraz z lekarzem, który zbadał moje podrapania. Przydzielono mi specjalny pokój przy końcu bloku, gdzie na podłodze leżały maty ze słomy ryżowej, a na stole stały kwiaty.

Po pewnym czasie zaprowadzono mnie do innego baraku, gdzie przybyli też delegaci jeńców z innych bloków i gdzie odbyła się zasadnicza rozmowa. Komuniści żądali, aby jeńcy mieli prawo stworzyć związek, któryby mógł wybrać przedstawiciela każdego bloku ; na tę propozycję się zgodziłem. W następnych dniach szefowie komunistów omawiali ze mną, co będzie jeśli władze amerykańskie użyją siły dla mojego wyzwolenia z rąk jeńców. W tym wypadku, mówiono mi, jeńcy będą się bronili, ja stracę życie i będzie powszechna rewolta we wszystkich innych blokach na wyspie. Pomimo tego, uważam, że groźba użycia siły bardzo przyśpieszyła moje uwolnienie. Chciano mnie odprowadzić po uwolnieniu, zgodnie ze zwyczajem azjatyckim, z girlandami kwiatów naokoło mej szyi, ale na moje żądanie jeńcy zrezygnowali z tego projektu".

Aby zrozumieć tę bądź co bądź dziwną przygodę generała, trzeba pamiętać, że Amerykanie na wyspie Koje nie mieszają się zupełnie do wewnętrznego życia obozu jeńców. Tylko posterunki przeszkadzają w ucieczkach, ale poza tym jeńcy układają sami stosunki między sobą. Jeńcy są bardzo dobrze żywieni, prawdopodobnie lepiej niż w czasach normalnych wieśniacy i żołnierze północno-koreańscy, którzy często głodują. Historia z porwaniem gen. Dodda i okoliczności z tym związane wskazują w każdym razie, jak absurdalne są twierdzenia propagandy komunistycznej o rzekomym terrorze panującym na wyspie Koje.

WYWCZASY NA KRYMIE?

Minister spraw wewnętrznych rządu czechosłowackiego Wacław Nosek nie brał udziału w tegorocznych, oficjalnych uroczystościach święta niepodległości. Był on jedynym ministrem w rządzie czeskim w Londynie, choć przebywał w kraju. Później został ministrem spraw wewnętrznych w Pradze.

OD czasu sprawy Slanskiego wydawało się, że popadł w niełaskę. Dzisiaj zaś radio czeskie donosi, że sowiecką delegację rządową, przybyłą do Pragi, witał nie Nosek, lecz nowy minister bezpieczeństwa, Prchal.

Należy się obawiać, że minister Nosek wysłany został w skutek „złego stanu zdrowia na wypoczynek na Krym.

AMERYKAŃSKA POMOC DLA POLSKICH WYGNAŃCÓW

W niedzielę dnia 4 bm. zakończony został powszechną zbiórką w kościołach polskich w Ameryce tak zwany Tydzień Miłosierdzia, urządzany corocznie przez Ligę Katolicką Religijnej Pomocy Polsce.

Celem Tygodnia jest zebranie nowych funduszy na pomoc Polsce, oraz modlenie się za tych, którzy cierpią pod okupacją sowiecką.

Akcja ratunkowa i humanitarna Ligi Katolickiej ma na celu niesienie pomocy religijnej Polakom wygnańcom, utrzymanie Polskiego Seminarium w Paryżu, Polskiego Kolegium i Seminarium w Rzymie, oraz stworzenie funduszu rezerwowego na dalszą działalność w Polsce, gdy pęknie żelazna kurtyna.

Czerwony dziekan znów podróżuje

Dr. Johnson, czerwony dziekan Cantenbury, opuścił w towarzystwie swej żony samolotem Londyn w kierunku Pragi, w drodze do Rosji i Chin.

Dziekan, który kilkakrotnie brał udział w różnych kongresach pokoju w Moskwie i innych stolicach satelitów oświadczył, że misja jego ma jeden tylko cel: „pokój". Dorzucił, że spędzi kilka dni w Moskwie, po czym uda się do Chin na zaproszenie pana Kuo Mo Jo, wiceprezydenta rządu chińskiego.



Cieszą się

Dzienniki wschodnio - berlińskie podchwyciły skwapliwie temat dla nich szczególnie interesujący. Chodzi mianowicie o rozruchy komunistyczne w Essen.

„Rundschau Am Montag", organ oficjalny sowieckiej komisji kontrolnej pisze:

Adenauer dał rozkaz strzelania do młodych ludzi z Niemiec zachodnich. To jednak nie wystarczy do złamania oporu przeciw paktowi wojennemu.

„Vorwaerds", organ centralny partii komunistycznej w Niemczech wschodnich, opisuje z upodobaniem wypadki, uwypuklając szczególnie te momenty, które mogą podniecić wyobraźnię:

Policjanci bili chłopców i dziewczęta. W momencie, gdy pochód zbliżał się do wielkiej wystawy ogrodnictwa, oficerowie policji dali rozkaz strzelania do młodych Niemców. Polała się krew. Oślepieni przez wściekłość, podniecani przez spragnionych krwi oficerów, niektórzy policjanci zabłąkali się i dostali się pod swój własny ogień. Nie zważając na te akty gwałtu młodzież zaintonowała pieśni bojowe i wołała chóralnie o prawo do wolności i pokoju.

Nic dziwnego, że komuniści wschodnio-niemieccy cieszą się. To przecież ich robota. „Niewinna" młodzież śpiewała, a policjanci zabijali manifestantów i samych siebie.

Dostało mu się...

„Bolszewik", organ oficjalny sowieckiej partii komunistycznej, surowo krytykuje członka sowieckiej Akademii Nauk Steina, który ogłosił dzieło pt. „Mieszczańscy fałszerze historii".

Wydaje się, że Stein przyjmuje twierdzenia, według których Stany Zjednoczone usiłowały przeszkodzić wojnie w Europie, uważa on za prawdę, że Stany Zjednoczone były bierne w czasie Anschlussu (przyłączenia Austrii do Niemiec). Zdaje się nie przywiązywać żadnej wagi do prawdziwej tezy, według której Amerykanie świadomie popierali politykę Monachium. Zapomina, że wersja o neutralności i nie-interwencji amerykańskiej, została oficjalnie odrzucona przez Stalina już w roku 1938.

A to mu się dostało! Tego rodzaju krytyka w Rosji sowieckiej równa się praktycznie zsyłce do obozu na Kołymie.

Smutno, szaro i ponuro

KOBIETA w ROSJI SOWIECKIEJ

Angielka, pani Drayson, przed kilkoma tygodniami brała z mężem udział w konferencji gospodarczej w Moskwie. W ciągu trzytygodniowego pobytu miała możność poczynienia pewnych obserwacji, dotyczących pracy, sposobu życia i ubiorów kobiet rosyjskich.

Znając sposoby zorganizowanych pokazów, urządzanych dla gości zagranicznych, oraz biorąc pod uwagę czujną i dyskretną opiekę ,jaką się otacza każdego przybysza nie sądzimy, aby przytoczone spostrzeżenia mogły rzeczywiście obrazować sto-

Mimo to warto jednak przytoczyć sunki sowieckie.

wrażenia pani Drayson.

SKLEPY I WYSTAWY

Otóż kobiety rosyjskie są na ogół bardzo poważne. Nie widać prawie kobiet oglądających wystawy lub gwarzących ze sobą beztrosko na ulicach. Pracują tak ciężko, że mało doprawdy pozostaje czasu na takie luksusy. Wystawy są tak niegustowne, że właściwie nie ma co tam oglądać.

W sklepach spożywczych wystawione są tylko opakowania towarów, zaś w magazynach sukien lub okryć porozwieszane jest wszystko jak popadnie, bez składu i ładu. Ponieważ wszystkie sklepy są upaństwione, nie istnieje konkurencja, która by pobudzała sprzedawców do wysiłku ,aby pokazać to co się sprzedaje.

Czynienie zakupów jest niesłychanie męczące. Ponieważ wszystkie kobiety pracują, zakupy załatwiają z konieczności starsi wiekiem, niezatrudnieni. W sklepach panuje niesłychany tłok.

Radzono mi robić zakupy około północy, bo sklepy spożywcze otwarte są od dziewiątej rano do pół nocy. Najwięcej zakupów czyni się w niedzielę, bo wszystkie sklepy są wtedy otwarte. Nie zwracając uwagi na dobrą radę wybrałam się do sklepów w dzień. Wróciłam całkowicie wyczerpana i posiniaczona. Najpierw musiałam sobie utorować drogę do odpowiedniego kontuaru, gdzie rzuciłam okiem na towary i ceny. Następnie ustawiłam się w długim ogonku przed kasą. Wyczekawszy się, zapłaciłam należność i otrzymałam kupon, po czym musiałam znowu zająć nową kolejkę, przepychać się, potrącana zewsząd, do sprzedawczyni.

Artykułów spożywczych, wydawało by się, jest pod dostatkiem, jak chleb, ser, śledzie i kiełbasa. Dlaczego więc te długie kolejki? Sklepów jest w Moskwie stosunkowo bardzo mało w stosunku do 6-milionowej ludności. Często krąży pogłoska że to lub tamto można kupić. Trzeba się wtedy spieszyć, bo zazwyczaj, za parę godzin towaru już nie ma.

CENY

Cały szereg sklepów ma ceny wyznaczone z góry. Jeżeli jednak pragnie się otrzymać towar świeży lub gdzie jest większy wybór, trzeba udać się na tak zwany „wolny rynek". Na wolny rynek dostarczają kołchoźnicy, którym pozostawiono maleńki skrawek ziemi pod uprawę i często jeżdżą po sto i więcej kilometrów, by móc tam sprzedać to co wyhodowali. Sprzedają po najwyższych cenach. Rozmawiałam z chłopem, który przejechał 300 kilometrów, by sprzedać marchew. Rzeczywiście, po opłaceniu przejazdu i kosztów produkcji, pozostało mu około 200 franków. 2

NA CZYM SIĘ GOTUJE

Nie widziałam zupełnie piecy elektrycznych. Jest sporo gazowych. Sprzęt kuchenny jest bardzo prymitywny i niesłychanie trudno go dostać.

Wszystkie kobiety pracują 6 dni w tygodniu po 8 godzin dziennie, zasadniczo w dwu zmianach: pierwsza — od 6 do 14 i następna — od 14 do 22. Dla utrzymania domu poświęca się trochę czasu wolnego, którego i tak jest niedużo. Prawie wszystkie kobiety, które spotykałam, czynią wrażenie wyczerpanych i zmęczonych — w metrze większość śpi.

GDZIE I JAK PRACUJE KOBIETA

Zwiedzałam fabrykę, gdzie wyrabiano tkaniny jedwabne i bawełniane. Przy warsztatach spotkałam same kobiety. Gdzie tylko spojrzeć zauważy się zawsze pracujące kobiety i tylko kobiety. Niesamowite wrażenie robi, gdy się widzi kobiety, pracujące przy młotach świdrach pneumatycznych przy budowie dróg i szos, przy wałach parowych, na rusztowaniach niezliczonych pięter nowo wznoszonych budowli, jako motorniczych w tramwajach i t. d. Otrzymują to samo wynagrodzenie co mężczyźni.

Patrząc na to mimo woli nasuwa się pytanie, gdzie są wobec tego mężczyźni? Może w wojsku?

STROJE

Ubiór kobiet jest jednolity: rodzaj półdługiego płaszcza - kapoty, długie buty, szal wełniany i chusta na głowie. Ubioru takiego, do jakiego przywykliśmy u nas na zachodzie, nie widać zupełnie. Kolory są tylko szare i matowe. Brak kolorów żywych. Próbowano stworzyć coś w rodzaju stroju narodowego z gotowymi wstawkami kolorowymi i szerokimi rękawami w rodzaju kimona, lecz nic z tego nie wyszło.

Największy popyt jest na stare suknie i ubrania, które sprzedaje się w specjalnych sklepach. Ceny są tam bardzo wysokie. Suknia kosztuje od 400 do 650 rubli, ubranie zaś męskie, znoszone, z lichego materiału — 1.000 rubli.

Można czasem spotkać kobiety w żywych ,kolorowych sukniach, lecz jest ich niewiele i należą zapewne do elity rządzącej. Oczywiście zespoły teatralne i baletowe są ubrane na wzór zachodni : modne suknie, dużo futer, srebrnych lisów i t. d. Czapki i kołnierze kozackie ciągle są modne.

SPOSÓB UCZESANIA

Fryzura króluje powszechnie jedna : długie włosy z przedziałem po środku. U fryzjerki spotkałam tylko dwie kobiety, które kazały sobie zrobić wieczną ondulację i drugie dwie, którymi zajmowała się manikiurzystka. Żadnych kosmetyków, pudrów, różów i t. d. Stosowanie środków kosmetycznych w ogóle jest wyklęte w Sowietach. Uważa się je za burżuazyjny przesąd, stosowany tylko na Zachodzie. Widuje się je jedynie w teatrze lub balecie.

CZUJNE OKO NKWD.

Przebywałam ciągle w towarzystwie tłumaczki, której mnie powierzono. Była to oczywiście funkcjonariuszka NKWD., dość przyjemna i bardzo usłużna, lecz często w rozmowie, zwłaszcza wtedy, kiedy poruszałam jakiś temat „drażliwy", panowała zazwyczaj głucha cisza. Czuło się mimo woli, że zapadała między nami jakaś zapora. Jestem pewna, że nie wierzyła mi, gdy opowiadałam jej o stosunkach w Anglii, bo w Rosji prawdziwe są jedynie wiadomości ze źródeł oficjalnych sowieckich. Wszelkie inne są uważane za nieprawdziwe.

Nie wolno tam myśleć samodzielnie. I to właśnie uważam, że jest najpotworniejsze.

KRWAWE ROZRUCHY KOMUNISTYCZNE w ESSEN

W odpowiedzi na parafowanie traktatu o armii europejskiej, włączającego jednostki wojskowe niemieckie do siły obronnej europejskiej, partia komunistyczna w całych Niemczech urządziła wielkie manifestacje skierowane przeciw traktatowi i aliantom zachodnim. Szczególnie groźny obraz przybrały rozruchy w centrum przemysłowym Zagłębia Ruhry, w mieście Essen. Manifestanci, przeważnie młodzież, w liczbie 30.000 rozpoczęli walkę z policją miejscową i federalną, sprowadzoną na pomoc. Policja użyła broni ; pewien młody 20-letni manifestant z Monachium został zabity na miejscu ; czterech jest ciężko rannych ; szereg osób aresztowano.

Równocześnie odbyły się podobne rozruchy w Hamburgu i w Kilonii. Istnieją przypuszczenia, że rozruchy zostały wywołane w Zagłębiu Ruhry dlatego, iż wśród robotników tamtejszego zagłębia, 25 proc. stanowią członkowie partii komunistycznej.

„Zgoda narodowa" u Czechów

Komitet Wolnej Czechosłowacji w Waszyngtonie donosi oficjalnie, że z dn. 10 maja 1952 zakończyła się scysja w łonie Komitetu, trwająca od roku. Ugrupowanie czeskie jednoczy w Stanach Zjednoczonych 50 tysięcy wolnych Czechów, którzy opuścili swój kraj po komunistycznym zamachu stanu w lutym roku 1948.

Były burmistrz Pragi, dr Peter Zenkl, który był przywódcą grupy rozłamowej w roku ubiegłym, został obecnie wybrany prezesem nowego Komitetu. Nowy Zarząd Komitetu liczący 76 członków, byłych posłów do sejmu praskiego, ma na swym czele byłego ambasadora czechosłowackiego w Paryżu Stefana Osusky-ego.

Niemcy wschodni zamykają zachodnich

Dożywotnie więzienie za rzekomy sabotaż

Sąd najwyższy wschodnio - niemiecki skazał na dożywotnie więzienie Ernesta Wagnera i Guenthera Hermanna za „popełnienie szeregu aktów dywersyjnych, wykolejenie pociągów, dokonywanie sabotaży i działanie przeciw rządowi niemieckiej republiki demokratycznej".

Wagner, który miał współpracować z nieokreślonym agentem amerykańskim, oskarżony był o wykolejenie dwóch pociągów towarowych, co spowodowało znaczne straty finansowe oraz poranienie -ięciu robotników kolejowych. Obaj oskarżeni prócz tego mieli zorganizować wieloosobową bandę, która „z rozkazu wywiadu amerykańskiego" przygotowywała wysadzenie w powietrze pieca hutniczego w Fuerstenwalde jak również stalowni w innej miejscowości.

Wagner i Hermann byli członkami tajnej organizacji „Tropicieli". Hermann, dawny hitlerowiec, miał być w kontakcie z wywiadem amerykańskim oraz z podziemną organizacją nacjonalistów zwaną „grupa Hildebranda" w Berlinie. On i drugi skazany mieli także organizować „bojkot instytucji publicznych" działających w imieniu reżimu wschodnio - niemieckiego.

Teatr ma nieść propagandę kołchozów

OSTATNIA FAZA FESTIWALU „SZTUK WSPÓŁCZESNYCH" W POLSCE

Jednym z pozytywnych osiągnięć społeczeństwa polskiego w Kraju jest znaczne rozszerzenie sieci teatrów amatorskich oraz nawiązanie współpracy pomiędzy teatrem zawodowym a amatorskim. Niestety, ten słuszny rozwój utrudniany jest przez administrację komunistyczną, która teatrowi narzuca sztuki polityczne, poświęcone propagandzie sowieckiej. Przykładem tej szkodliwej taktyki jest sposób w jaki potraktowano „festiwal sztuki współczesnej", zorganizowany przez centralną radę związków zawodowych.

W festiwalu — w współzawodnictwie o tytuł najlepszego zespołu, wzięło udział ponad 1000 grup amatorskich na całym terenie kraju, które przygotowywały się do przedstawień z pomocą zawodowych artystów teatrów wojewódzkich.

Za warunek postawiono im wystawienie sztuk napisanych obecnie i na tematy polityczno-propagandowe. W wyniku eliminacji dopuszczono do ostatniej tury zawodów kilkanaście zespołów, które obecnie grają w Warszawie. Najbardziej rozreklamowano zespół łódzkich zakładów bawełnianych im. Stalina, który na otwarciu eliminacji w stolicy odegrał kiepską sztukę propagandową J. Warmińskiego pt. „Zwycięstwo", opiewającą zwycięstwo zwolenników kołchozu w małej wiosce nad M. Wróblem, przedstawicielem „kułaków".

Premiera „Zwycięstwa" odbyła się w Teatrze Narodowym w Warszawie w obecności wielu dostojników, odpowiednie przemówienie wygłosił wiceminister kultury i sztuki Wł. Sokorski, który oświadczył, że „teatr amatorski jest potężnym narzędziem ukazania masom metod naszej walki o stworzenie nowego typu człowieka". Sokorski twierdził, że sztuki grane w festiwalu widziało 6 milionów widzów w mieście i na wsi. Charakterystyczna była informacja, że zespół łódzki jeździł z przedstawieniami sztuki o kołchozach po licznych wsiach i że, znamiennie, największą reklamę miał zespół z fabryki „imienia Stalina".

To czego nie ma w domu sprzedają za granicą

WYROBY POLSKIE NA TARGACH W HELSINKACH I W PARYŻU

W wykonaniu zaleceń moskiewskiej konferencji ekonomicznej kraje Kominformu mają starać się o zwiększenie wymiany towarowej z krajami zachodnio - europejskimi, aby doprowadzić do złamania amerykańskiego zakazu wywozu materiałów strategicznych do Rosji.

Polska pod zarządem komunistycznym bierze czynny udział w sowieckich zamierzeniach gospodarczych. Ogłoszony ostatnio komunikat urzędowej Polskiej Agencji Prasowej donosi o udziale przemysłu polskiego w targach międzynarodowych w Helsinkach oraz w Paryżu od 17 maja do 2 czerwca. Wystawione będą m. in. takie towary, których brak na rynku wewnętrznym w Kraju, jak np. materiały na ubrania, produkty żywnościowe — konserwy mięsne i rybne itp. Temu należy zapewne przypisać, że komunikat PAP ukazał się w dwóch wersjach, jednej obliczonej na zagranicę, gdzie żywność była wymieniona oraz w drugiej na użytek wewnętrzny w kraju, gdzie słowo „produkty żywnościowe" było starannie pominięte.

Poza tym wystawione będą książki i pisma periodyczne — tj. wytwory propagandy, oraz maszyny i chemikalia, które mogą świadczyć o rozwoju przemysłu kraju, ale trudno przypuszczać, by znalazły nabywców w zindustrializowanych krajach Zachodu.

Pozytywną stroną wystaw będzie reklama możliwości eksportowych polskiego szkła i porcelany oraz produktów przemysłu chałupniczego. Natomiast do propagandy należy zaliczyć obietnice eksportu polskiego węgla. Polska rzeczywiście posiada nadmiar tego cennego paliwa, jednak w ramach podpisanych przez komunistów umów z Rosją musi wywozić tam tak znaczne ilości, że na rynku krajowym co pewien czas go brak. Już od początku stycznia rb. zapowiedziano w Katowicach oficjalnie, że górnictwo nie nadąża za potrzebami rozwijającego się przemysłu i że trzeba węgiel oszczędzać. W tym celu zorganizowano nawet zawody wśród maszynistów kolejowych i palaczów fabrycznych na oszczędność węgla i na zastępowanie lepszych gatunków gorszymi.

Apel białej Rosji

Zawierucha wydarzeń ostatnich lat sprawiła, że zapomnieliśmy już na ogół o istnieniu białej emigracji rosyjskiej. A jednak emigracja ta nie tylko żyje i nie tylko nadal działa, ale nie traci nadziei, że do kraju wróci i że weźmie wybitny udział w budowaniu nowego życia rosyjskiego. Nadzieję tę buduje na fakcie, że w Rosji wciąż trwa wspomnienie dawnych czasów i że duży odłam narodu rosyjskiego, nie tylko na emigracji, lecz także i w kraju, — usposobiony jest tradycjonalistycznie i pragnie przywrócenia ustroju demokratycznego, religii, ładu społecznego, prywatnej własności ziemi uprawnej i monarchii.

Biała emigracja rosyjska posiada widomą głowę w pretedencie do tronu rosyjskiego, prawowitym tego tronu spadkobiercy, wielkim księciu Włodzimierzu, który przebywa w Madrycie.

Koła polityczne emigracji rosyjskiej rozsyłają w obecnej chwili odezwę w.ks. Włodzimierza p.t. „Apel do wolnego świata" której egzemplarze w języku angielskim rozesłano też i środowiskom polskim.

Dokument ten jest z wielu względów ciekawy.

Główną treść jego sprowadza się do stwierdzenia, że należy rozróżniać między komunizmem, a Rosją, oraz że wolny świat, prowadząc wojnę przeciw komunimowi, nie powinien uważać narodu rosyjskiego za swojego wroga, ale przeciwnie, za swojego cennego sojusznika.

Pretedent do tronu carów pisze m.in: „Każdy kto gotów jest oceniać stosunki w Rosji wedle normalnych kryteriów uczciwości i chrześcijańskiej moralności, nie może uniknąć dojścia do następujących wniosków.:

1) Przytłaczająca większość rosyjskiego narodu jest całkowicie wroga komunizmowi i nienawidzi rządów Stalina i wszystkiego, co one reprezentują. To prawda, że w początkach rewolucji część rosyjskiej ludności została pociągnięta przez propagandę i przez kłamliwe obietnice komunistów. Ale nawet wówczas, zaraz po pochwyceniu przez tych ostatnich władzy w październiku 1917 roku wielu Rosjan pochwyciło za broń przeciw nim i otwarcie toczyło z nimi walkę przez 4 lata w wojnie domowej oraz później w szeregu powstań.

2)Reżim sowiecki kosztował Rosję miliony żyć ludzkich i sprowadził na jej naród nieopisane cierpienia. Zarówno po rewolucji 1917 r jak po ostatniej wojnie, gdy granica była otwarta w czasie niemieckiego odwrotu, uciekło z Rosji tylu Rosjan, ilu tylko mogło, przekładając trudy i troski wygnania nad znoszenie okropności panowania czerwonych. Niedola większości ludności, która nie miała innego wyboru jak tylko pozostać w kraju, jest rzecz prosta nieskończenie gorsza. Jest ona zmuszona żyć pod dyktaturą sowiecką, pod panowaniem teroru i ucisku, które wysłało około dwudziestu milionów ludzi: mężczyzn, kobiet i dzieci na niewolę i powolną śmierć do obozów koncentracyjnych i obozów pracy przymusowej.

3) Gdyby naród rosyjski był rzeczywiście zadowolony z rządów komunistycznych, terror taki i takie kompletne lekceważenie życia ludzkiego byłoby z pewnością niepotrzebne. A tysiące „dipisów nie byłyby robiły wszelkich możliwych wysiłków, by uniknąć repatriacji po ostatniej wojnie. Oraz nie byliby niektórzy z nich, jak to się zdarzało w Zachodnich Niemczech i Włoszech, popełniali samobójstwa zamiast dać się przymusowo repatriować pzez alianckie władze wojskowe w myśl żądań Stalina, przyjętych przez zachodnie demokracje w Jałcie.'

W. ks. Włodzimierz stwierdza dalej, że „ z początkiem wojny niemiecko-sowieckiej miliony żołnierzy Armii Czerwonej przeszły na stronę Niemców, wierząc im, że są oni szczerymi wrogami komunizmu, którzy zjawili się by uwolnić Rosję i jej lud od sowieckich władców" oraz„byli w pełni gotowi połączyć się z Niemcami, by walczyć przeciwko komunizmowi". „ To zgoła nie byli sympatycy narodowego socjalizmu, czy faszyzmu, ani zdrajcy... oni tylko korzystali z tego, co im się wydawało okazją.. do wyzwolenia ich ojczyzny".

„Jest tragedią Rosji i świata... że zachodnie demokracje były w owym czasie sprzymierzeńcami, a nawet uważały się za przyjaciół, Związku Sowieckiego".

Rosyjski pretendent przestrzega demokracje zachodnie przed traktowaniem narodu rosyjskiego jako identycznego z rządem sowieckim. „Niektórzy zachodni politycy zdają się myśleć, że obalenie komunizmu może być osiągnięte tylko przez podbój i całkowite spustoszenie Rosji i widzą w broni atomowej klucz do zwycięstwa."

„Potencjał wojskowy Związku Sowieckiego byłby (przez to), rzecz prosta, częściowo sparaliżowany; wiele skarbów historycznych uległoby zniszczeniu; ale główną ofiarą podobnie nieludzkiego sposobu prowadzenia wojny byłaby szeroka masa rosyjskiego narodu. Co więcej, wśród milionów niewinnych ofiar byłaby wielka ilość zdecydowanych przeciwników Stalina i rządów sowieckich, gotowych do walki przeciw nim, jeśliby mocarstwa zachodnie okazały się prawdziwymi sprzymierzeńcami narodu rosyjskiego i dały mu zachętę lub kierownictwo. Kampania tego rodzaju byłaby ponadto przeciwna zasadom chrześcijańskim, a przeprowadzenie jej niemal napewno wywołaby natychmiastową reakcję rosyjskiego narodu, która byłaby bardzo niebezpieczna dla mocarstw -anty-komunistycznych i wysoce korzystna dla przywódców sowieckich."

Myślące czynniki w narodzie polskim mogą tym rozważaniom tylko przyklasnąć. Wszak i my jesteśmy w podobnym położeniu! Upływ czasu zaciera obraz sytuacji i pozwala stawiać znak równania między Polską a rządami Bierutów i Rokossowskich. A ośrodek przemysłowy górnośląski, oraz najważniejsze strategiczne węzły kolejowe w środkowej Europie, takie, jak Bydgoszcz, czy Wrocław mogą rodzić pokusę radykalnego zniszczenia ich w co bezmyślniejszych głowach niejednego ze strategów atomowych.

Wnioskując z ogłoszonego dokumentu, myślę, że rosyjski pretendent nie należy do tych co „niczego nie zapomnieli i nic się nie nauczyli". Opowiada się on jako zwolennik „równych praw... dla ludzi wszystkich klas, ras i religii" oraz „sprawiedliwości społecznej, wolności osobistej i religijnej, wolności myśli i opinii, prywatnej przedsiębiorczości i inicjatywy". Wyrzeka się on w imieniu Rosji zamiaru „zagarniania obcych terytoriów i ujarzmiania innych ludów, mających własną, odwieczną historię, kulturę, tradycje i język" i stwierdza, że zabory takie są nawet „niebezpieczne, bo takie pogwałcenia uzasadnionych praw nieuchronnie powodują trwałą nieprzyjaźń". Stwierdza on również, że „naród rosyjski nie potrzebuje stalinowskich podbojów terytorialnych i politycznych i tym bardziej nie pragnie uciskania innych narodów. Żaden prawdziwy Rosjanin nie odczuwa uczucia dumy z powodu widoku flagi czerwonej, powiewającej nad Warszawą, Rygą Rewlem, Kownem, Wiedniem, czy nawet nad Bramą Brandenburską". Oświadcza on również, że „błędy były częste w przeszłości".

Autor apelu popełnia jednak jedną pomyłkę, pisząc, że „w czasie pierwszej wojny światowej Rosja obiecała zwrócić Polsce niepodległość po zakończeniu działań wojenych'. Pełną niepodległość Polski uznała dopiero rosyjska republika, — po rewolucji liberalnej, a przed komunistyczną. Rosja cesarska obiecała tylko coś w rodzaju autonomii pod berłem rosyjskiego cesarza.

Brak miejsca nie pozwala na cytowanie z tego listu innych szczegółów. Ograniczam się więc do stwierdzenia — że list ten zasługuje na to. by społeczeństwo polskie zapoznało się z nim dokładnie.

Jędrzej Giertych

TRZYMAJ ZŁODZIEJA

W Warszawie zaczęto wyświetlanie nowego filmu wyprodukowanego na Węgrzech pt. „Strefa Zachodnia". Film opisuje życie wyimaginowanego uczonego węgierskiego, który dokonuje ważnego ekonomicznego wynalazku z zakresu energii atomowej. Agenci wywiadu amerykańskiego usiłują go uprowadzić na Zachód i zwerbować go do produkcji bomb atomowych. Próby ich nie udają się...

W krajach za żelazną kurtyną wyświetla się filmy o uprowadzeniu uczonych przez Amerykanów, a na Zachodzie wie się, że Montecorvo i inni zostali uprowadzeni, ale do Rosji...

Film „Strefa Zachodnia" został po raz pierwszy pokazany w Warszawie w kinie „Epoka" w obecności dyplomatów rosyjskich i satelickich.

Dożywianie dzieci

Jednym z najtrudniejszych zagadnień tegorocznych kolonii letnich organizowanych przez związki zawodowe w Polsce jest zagadnienie dożywiania dzieci. Na koloniach tegorocznych ma się znaleźć około 800 tys. dzieci z miejskich środowisk robotniczych i inteligenckich. Na tle obecnych braków tłuszczów i mleka są one przeważne nie dożywione.



SENATOR TAFT — GENERAŁ EISENHOWER

Ośmiu delegatów republikańskich ze stanu Rhode Island oświadczyło że wypowiadają się po stronie generała Eisenhowera. Natomiast w Wyoming sekcja lokalna partii republikańskiej wyznaczyła sześciu delegatów zwolenników senatora Tafta, a tylko dwóch stronników gen. Eisenhowera.

W wyniku tych wyborów ilość delegatów, popierających sen. Tafta, wynosi 349, a gen. Eisenhowera — 300.

ZGON BISKUPA

J. E. Bazyli Cattan, były arcybiskup Bejrutu, zmarł w wieku lat 70. Zmarły dostojnik Kościoła żył od wielu lat w Rzymie.

NOWE OSKARŻENIA CHIŃSKIE

Komunistyczna chińska agencja prasowa „Nowe Chiny" oskarża Amerykanów o to, że rzekomo dręczyli systematycznie jeńców wojennych chińsko - koreańskich w obozie Kojedo, oraz o to, że im tatuują na ciałach hasła antykomunistyczne.

MARSZAŁKOWA LYAUTEY CHORA

Wdowa po marszałku Lyautey złamała sobie udo w nieszczęśliwym upadku. W związku z tym okazała się konieczna operacja chirurgiczna.

ZNÓW LATAJĄCY TALERZYK

Z Rio de Janeiro donoszą, że 10 osób ponownie widziało w okolicach Juiz de Fora tajemniczy przedmiot o kształcie dysku, przelatujący z wielką szybkością na dużej wysokości. „Latający talerzyk" najpierw spadał ku ziemi, a potem w ciągu kilku minut uniósł się prostopadle ku górze z nieprawdopodobną wprost szybkością.

WYPADEK DYPLOMATY

Konsul generalny włoski w Tuluzie został zraniony w wypadku samochodowym. W samochodzie, w którym przy kierownicy siedział konsul Cagnolati, znajdowała się również jego żona, dwoje dzieci i służąca. Dzieci i służąca wyszły bez szwanku, żona uległa lekkim obrażeniom.

MARSZAŁEK MONTGOMERY W ANKARZE

Marsz. Montgomery, zastępca generała Eisenhowera, złożył wizytę p. Menderes, premierowi Turcji, p. Hulusi Koymen, ministrowi obrony, oraz Fuadowi Keuprulu, ministrowi spraw zagranicznych. Rozmawiał również z generałem Nury Yamut, szefem sztabu głównego.

ROZMOWA PINAY - SPAAK

P. Antoni Pinay, prezes rady ministrów, przyjął p. Spaaka, byłego premiera Belgii i byłego prezydenta Rozmowa miała charakter prywatny.

KU CZCI BAJOŃCZYKÓW

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁ. ZW. REZ. I B. WOJSKOWYCH

Koledzy! Spotkamy się **w niedzielę 18-go maja, rano o godz. 9-tej,** przed Pomnikiem Poległych na Placu w **Neuville-St-Vaast,** by wspólnie uczcić pamięć naszych bohaterów, ochotników z pierwszej wojny światowej, Bajończyków, którzy szli w bój z wiarą, iż Polska musi powstać wolna i niepodległa. Lecz nie doczekali się tej chwili, składając Ojczyźnie w ofierze swe życie. W Neuville-St.-Vaast, udamy się w pochodzie do Pomnika Polskiego, a następnie Czeskiego. Uroczystość tego dnia zakończy się Mszą św. w Bazylice na wzgórzu Lorette.

Nie chcę przypominać, że jest to jedyna nasza doroczna czysto kombatancka uroczystość na Północy i jestem jak najmocniej przekonany, że — w miarę możności — wszyscy weźmiecie w niej udział. Natomiast chcę do Was zaapelować, abyście wszyscy zachowali się podczas całej uroczystości, jak na b. wojskowych przystoi. **We wszystkim proszę zastosować się stanowczo do wskazówek udzielanych Wam przez kolegów wyznaczonych do utrzymania porządku.** Są to koledzy **WIATROWSKI** z Divion oraz naczelnik Sokolstwa Polskiego we Francji, **druh WOLSKI.** Koła Okręgu I-go proszę o wydelegowanie kilku kolegów do pomocy wyżej wymienionym.

***

Podaję do wiadomości Zarządom Kół oraz Kierownictwa Okręgu VIII-go, iż **KOŁO ORLEANS,** które — na skutek korespondencji z b. Kolegą Prezesem tego Koła — wniosłem do sprawozdania rocznego, jako Koło zawieszone, **podjęło swoją aktywność** i jako takie należy je zaliczyć do Kół czynnych.

***

Zawiadamiamy Zarządy Kół, które w ostatnim czasie zgłaszały się po dyplomy, a których życzeniom nie mogliśmy uczynić zadość, że **mamy w tej chwili nowy nakład dyplomów,** który daliśmy wydrukować, dzięki inicjatywie i pomocy Koła Revin, w Ardenach. Zgłaszać się należy pod adresem kolegi skarbnika: Stanisław Pelisiak, AUBY (Nord), 11, Cite Casimir.

***

W sprawie wyjazdów w tym sezonie powtarzam, że — poza wyjazdem masowym na La Targette — proponowany jest wyjazd do Mulhouse, na cmentarz w Malche, na trzy dni, 21-go do 23-go czerwca. Cena za przejazd 2.900 fr. Koło Montbeliard proszę o podtrzymanie tej daty. Wycieczka natomiast krajoznawcza będzie miała miejsce od 26-go lipca do 2-go sierpnia (8 dni) do Nicei. Cena za przejazd 5.800 fr. Obie wycieczki odbędą się wygodnym autokarem. Noclegi i posiłki będą z góry zapewnione, po uprzednim dokonaniu odpowiedniej liczby zapisów.

Bliższe szczegóły będą podane w najbliższym czasie. Zapisy już się przyjmuje, pod adresem: 40, rue de l'Alcazar — Lille (Nord).

Za Zarząd Związku:
Andrzejczak, sekr.

KOMUNIKAT ZARZĄDU FEDERACJI POLSKICH ZW. OBR. OJCZYZNY

W niedzielę, 18-go maja, odbędzie się doroczna uroczystość kombatancka koło Pomnika Polskiego w La Targette, wystawionego wspólnym wysiłkiem Wychodztwa polskiego we Francji i oddanego w opiekę Federacji P.O.O. Wywiązując się ze swego zadania, Okręg I-szy Zw. Rez. i b. Wojskowych — w imieniu Federacji — czyści Pomnik wiosną każdego roku, odnawia napisy itd..., i doprowadza do porządku teren wokoło Pomnika, przy wydatnej pomocy Harcerzy oraz Kupiectwa Polskiego. Przed ten Pomnik Federacja zaprasza wszystkich Polaków, aby wspólnie uczcić pamięć poległych tam Bajończyków.

Program uroczystości jest następujący:

Począwszy od godz. 8.30, zbiórka na placu w NEUVILLE-St.-VAAST.

O godz. 9-tej: Ceremonia przed tamtejszym Pomnikiem Poległych, złożenie kwiatów i przemówienie po francusku.

Z kolei uformowanie pochodu — czoło, którego tworzy orkiestra; za orkiestrą idą formacje młodzieżowe, później Organizacje nie wchodzące w skład Federacji, a byli Wojskowi — jako gospodarze — idą na samym końcu, poprzedzeni przez pozostałe Organizacje wchodzące w skład Federacji.

Odpowiedzialni za porządek są koledzy: WIATROWSKI i WOLSKI.

Przed Pomnikiem Polskim: odegranie hymnów, przemówienia i złożenie wieńców. Chór „HALKA" z Roubaix odśpiewa „W mogile ciemnej".

Z kolei krótka ceremonia przed Pomnikiem Czeskim.

Następnie wyjazd autokarami na wzgórze Lorette.

O godz. 11.30, uroczysta Msza św. za poległych Kolegów, zmarłych w obozach koncentracyjnych, zamordowanych w Katyniu oraz za pomyślność Ojczyzny. Nabożeństwo celebrować będzie b. Kapelan Wojsk Polskich. Podczas nabożeństwa wystąpi ze śpiewem b. Chór Wojska Polskiego z Lannoy, a obecny Chór męski „Halka" z Roubaix.

Stefan Andrzejczak,
członek Zarządu Federacji

WYJAZDY NA UROCZYSTOŚĆ W LA TARGETTE

Autobusy z LANNOY, ROUBAIX i LILLE jadą następująco: z LANNOY, z placu o godz. 6.30 (wóz firmy Parent-Delattre z Roubaix); z ROUBAIX, z Boulevard de Paris 137, o godz. 6.45, a następnie z przed Domu Polskiego przy Grand'Rue 128-ter (wóz firmy Demeulemeistre z Wattrelos); z LILLE o godz. 6.45 z rue Eugene Jacquet, i zjeżdża się z wozami z Lannoy i Roubaix na Placu Dworcowym, skąd wyruszają wspólnie krótko po godzinie 7-mej. (Wóz z Lille jest z firmy Delahoutre w Linselles). Cena za przejazd z Lille 300 fr., a z Roubaix 320 fr. Zapisywać się należy u członków Zarządów. Kół sfederowanych.

TRACIMY ICH BO BRAK NAM JEDNOŚCI

ALARMUJĄCY GŁOS O POLONII W NIEMCZECH

Londyńska „Gazeta Niedzielna" poświęciła obszerny artykuł zagadnieniu starej, przedwojennej Polonii w Niemczech. Artykuł ten przytaczamy w najważniejszych wyjątkach, aczkolwiek uważamy, iż w niektórych punktach alarmy jego autora są znacznie przejaskrawione.

„Jednym z powodów szybkiego wynaradawiania się Polaków w Niemczech było to, że emigracja sprzed pierwszej wojny światowej pochodziła z elementu zmuszonego nędzą w Kraju do szukania na obczyźnie zarobku. Ludzie ci, w większości wypadków nie mogli zrozumieć, że winę za biedę w Polsce ponosili w pierwszym rzędzie zaborcy i że to ich polityka narodowościowa zmuszała masy polskie do opuszczania ojcowizny. Ludziom tym, żyjącym w ciągłej biedzie, imponowało bogactwo Niemców. Do tego, gdy dodamy jeszcze, że Niemcy stosowali metody poniżania wszystkiego, co polskie, będziemy mieli obraz duchowy ówczesnych emigrantów polskich.

W okresie niepodległości Państwa Polskiego zaznaczyła się znaczna poprawa nastrojów narodowych. Zrzeszenie się Polonii w Niemczech w ciągu tych kilkunastu lat niepodległości naszego państwa we własne związki i organizacje czyni olbrzymie postępy. Polacy organizują się politycznie, społecznie i gospodarczo. Zaczynają zdobywać utracony teren i wiele tych, którzy, jak wydawało się, byli straceni dla polskości, zaczyna sobie przypominać, że są Polakami. Ale za tymi czuła oparcie w Państwie Polskim, wiedząc, że ma się kto za nią ująć, gdy zajdzie tego potrzeba.

Hitler nastroje te zdławił siłą i nawet do zakazu używania języka brutalnymi zakazami, posuwając się do zakazu używania języka polskiego nie tylko publicznie ale i w domu. Zakaz ten wywarł wielkie wrażenie przede wszystkim na młodszym pokoleniu. Reszty dopełniła potęga militarna i gospodarcza Niemiec, która mocniej poczęła oddziaływać na młode umysły, aniżeli rodzicielskie wspomnienia o ich polskim pochodzeniu.

Jeśli duch polskości nie zamarł w Niemczech całkowicie, to tylko dzięki pracy kilku niestrudzonych działaczy polonijnych, jak ks. dr. Domański, dr. Kaczmarek, St. Szczepaniak, W. Wesołowski, Józefczyk, Malewski i wielu innych. Nie bez znaczenia było także posiadanie własnej prasy polonijnej, która budziła i utrzymywała w masach polonijnych poczucie narodowe. Ale w pewnym stopniu przyczynili się do tego także sami Niemcy, którzy przez poniżenie i złe traktowanie Polaków, zwłaszcza przy pracy, wzbudzali nienawiść ku sobie i przypominali, że Polak powinien zawsze pozostać Polakiem. To złe traktowanie było jedną z przyczyn, dlaczego po wojnie reżym komunistyczny w Kraju znalazł tylu chętnych Westfalaków na wyjazd do Kraju. Inną przyczyną w tym wypadku była swobodna agitacja agentów reżymowych.

WALKA Z KOMUNIZOWANIEM

Całe zło polega na tym, że rozbudzone przez nich poczucie polskości Polonii zostało jednocześnie wykorzystane dla jej skomunizowania. Dziś, ażeby odrobić agitację reżymu, trzeba temu poświęcić dużo wysiłku i... środków materialnych. Inaczej nie można liczyć na szybkie i poważne sukcesy. W chwili obecnej o odzyskanie wpływów czysto polskich wśród Polonii niemieckiej toczy się zacięta walka prowadzona przez starych wypróbowanych działaczy polonijnych, ale walka ta napotyka na szereg przeszkód. Jeszcze obecnie wpływy reżymowców są znaczne. Dość powiedzieć, że reżymowcy jeszcze obecnie wydają we Frankfurcie swego szmatławca, którym zatruwają dusze. My, niestety, ze swej strony nie możemy odpowiednio przeciwstawić się nie mając potrzebnych na to funduszów, chociażby po to tylko, by własną bezpłatną prasą przeciw działać wpływom komunistycznym.

Pomimo tak trudnych warunków, ostatnio zaznaczył się jednak pewien postęp w odzyskiwaniu wpływów przez dawnych działaczy polonijnych. Centralę Związku Polaków w Bochum opanowaną przez reżymowców zaczyna się coraz skuteczniej bojkotować. Stara gwardia polonijna z p. S. Szczepaniakiem na czele utworzyła nowy Związek z siedzibą we Frankfurcie, który już został zarejestrowany. Powstały nowe oddziały Związku; prowadzi się proces o odebranie dawnego majątku Związku Polaków w Niemczech, skonfiskowanego przez rząd hitlerowski.

Pomimo tych osiągnięć, wyniki dotychczas uzyskane nie mogą zadowolić. Walka jest tym trudniejsza, że komuniści działają zastraszeniem. Dotychczasowa bezbronność Zachodu przyczyniła się w dużym stopniu, że zastraszenie to wywarło na Polonii pożądany przez komunistów skutek. Jeszcze i dziś, mimo pewnej poprawy pod tym względem, wielu woli nigdzie nie należeć, byle by tylko nie narażać swej skóry.

TRACIMY ICH, BO NAM BRAK JEDNOŚCI

W naszych warunkach nawet te pozostałe tysiące przyznające się do polskości i szukające słowa polskiego oraz wyczekujące chwili, kiedy będą mogły wrócić do Polski naprawdę wolnej, są pozycją niemałą i nie wolno dopuścić, by i ci ostatni Mohikanie polscy mieli być dla nas straceni.

Dziwnym się zatem wydaje dotychczasowe tak słabe zainteresowanie się nimi polskich emigracyjnych czynników politycznych. Brak politycznej zwartości emigracji zemści się w przyszłości sromotnie. Emigracja powojenna jest dostatecznie liczna, by podołać wielu zagadnieniom. Ale właśnie wspomniany brak jedności politycznej powoduje jednocześnie niemoc finansową. W takich warunkach nie wiele można zdziałać.

Czy wszystkie czynniki społeczne i polityczne tak zwane miarodajne do rozwiązywania takich spraw jak sprawa Polonii w Niemczech uczyniły choć cośkolwiek, by pozycję jaką ta Polonia stanowi dla Polski utrzymać? Niestety nic, ale to absolutnie nic! I jeśli w sprawie tej coś się robi, to należy to zawdzięczać wyłącznie energii kilku jednostek z tej właśnie Polonii.

C. S.

Zebrania 3-cio Majowe w Ameryce i w Kanadzie

CHICAGO, ILLINOIS

Doroczna manifestacja w dniu 4 maja przy udziale ponad 150.000 osób. Przewodniczył Karol Rozmarek, prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej. Głównym mówcą amerykańskim był wice-prezydent Stanów Zjednoczonych, Alben Barkley, który w dłuższym przemówieniu oddał hołd bohaterstwu narodu polskiego i dziękował Polonii amerykańskiej za jej wydatny udział w budowaniu potęgi Stanów Zjednoczonych. Prez. Barkley wyraził przekonanie, że Polska odzyska wolność. Przemawiali również burmistrz Chicago Martin Kennelly oraz skarbnik stanu Illinois, William G. Stratton, kandydat partii republikańskiej na gubernatora stanowego. Głównym mówcą polskim był Zbigniew Stypułkowski, członek wydziału wykonawczego Rady Politycznej i prezes Rady Stronnictwa Narodowego na obszar W. Brytanii. Stypułkowski apelował do rządu Stanów Zjednoczonych o unieważnienie umowy w Jałcie i zadeklarowanie, że wyzwolenie Polski jest jednym z celów amerykańskiej polityki zagranicznej. Stypułkowski zwrócił się również po angielsku do prez. Barkley'a przypominając historyczną rolę Polski w Europie, którą rząd Stanów Zjednoczonych powinien docenić tak jak rozumiał ją i doceniał prezydent Woodrow Wilson.

TORONTO, ONTARIO

Akademia 3-cio majowa urządzana przez Kongres Polonii Kanadyjskiej. Ponad 2.000 osób wypełniło olbrzymi Massey Hall. Przewodniczył p. Zapałowski, prezes oddziału Kongresu P.K. w Toronto. Zasadnicze przemówienie wygłosił Stefan Korbonski, przewodniczący przedstawicielstwa Rady Politycznej w Stanach Zjednoczonych. Korboński mówił o tragicznym splocie wydarzeń w dziejach polskich: o nici Targowicy, która przewija się obok wielkich wzlotów bohaterstwa i patriotyzmu. Zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucję nawołującą odpowiedzialne czynniki polityczne polskie na emigracji do zjednoczenia wysiłków w walce o niepodległość.

BOSTON, MASS

Manifestacyjne zebranie poświęcone rocznicy Konstytucji 3-go maja w historycznym Faneuil Hall, urządzone przez wydział stanowy Kongresu Polonii Amerykańskiej. Blisko 1.000 osób wypełniło salę. Przewodniczył Teodor Ogiński, prezes wydziału K.P.A. Podniosłą inwokację wygłosił ks. proboszcz Władysław Sikora. Główne przemówienie w języku angielskim wygłosił kongressman John F. Kennedy, dem. Mass., syn b. ambasadora Stanów Zjedn. w W. Brytanii. Poseł Kennedy jest kontr-kandydatem Senatora Henry Cabot Lodge'a w wyborach tegorocznych do Senatu. Przemawiali także przedstawiciele władz miejskich i stanowych, zas prezes Ogiński odczytał proklamację gubernatora stanu Massachusetts, Pawła Devera, ogłaszającą dzień 3-go Maja „Dniem Konstytucji Polskiej". Zasadnicze przemówienie polskie wygłosił Adam Niebieszczański, przewodniczący Komisji Organizacyjnej Stronnictwa Narodowego i sekretarz przedstawicielstwa Rady Politycznej w Stanach Zjednoczonych. Niebieszczański przeprowadził porównanie Konstytucji 3-go Maja z narzuconą obecnie Polsce ustawą stalinowską.

SOUTHAMPTON, LONG ISLAND

Uroczysty obchód Konstytucji 3-go Maja. Miasto Southampton jest ośrodkiem rejonu, w którym mieszka wielu farmerów polsko - amerykańskich. Akademia zgromadziła około 400 osób. Przemawiali Alvin O'Koński, rep. Wis., członek komisji katyńskiej Izby Reprezentantów, oraz Jerzy Ptakowski, członek Komisji Organizacyjnej Stronnictwa Narodowego i przedstawicielstwa Rady Politycznej w Stanach Zjednoczonych. Przemówienie powitalne wygłosił również mayor miasta.

NEW YORK

Grono studentów uniwersytetu Fordham urządziło wieczór, poświęcony uczczeniu Konstytucji 3-go Maja. Przemawiali po angielsku red. Marian Emil Rojek, członek Komisji Organizacyjnej Stronnictwa Narodowego w Stanach Zjednoczonych, oraz prof. Oskar Halecki. Przemówieniom przysłuchiwało się 150-ciu studentów i profesorów tego największego katolickiego uniwersytetu na ziemi amerykańskiej.

ROME, N. Y.

Akademia 3-cio Majowa urządzona przez Towarzystwo Domu Polskiego. Rome jest dużym ośrodkiem Polonii amerykańskiej. Na obchód przybyło 300 osób. Inwokację odmówił ks. proboszcz Jan Ściskalski. Główne przemówienie wygłosił Alfons Sergot, członek Komisji Organizacyjnej Stronnictwa Narodowego w Stanach Zjednoczonych.

BROOKLYN, N. Y.

Wieczorem dnia 3-go maja Koło Stronnictwa Narodowego w New Yorku urządziło zebranie połączone ze wspólną kolacją. Uczestniczyli wyłącznie członkowie S. N. w liczbie 60-ciu. Zebraniu przewodniczył sekretarz Koła, Henryk Osajda, który powitał prezesa Zarządu Głównego S. N. Dr. Tadeusza Bieleckiego. Następnie kierownik S. N. w Stanach Zjednoczonych, Adam Niebieszczański, mówił o tradycjach ruchu narodowego i obowiązkach narodowców w chwili obecnej. Gorąco witany przez zebranych prezes Bielecki przedstawił swe wrażenia i wnioski, z działalności S. N. na arenie międzynarodowej. Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu Młodych.

WASHINGTON

W stolicy Stanów Zjednoczonych obchód Konstytucji 3-go Maja urządzony został staraniem Klubu Polsko - Amerykańskiego i miejscowej grupy Związku Narodowego Polskiego. Sala bankietowa hotelu Burlington wypełniona była po brzegi. Na akademię stawiła się niemal w komplecie kolonia polska i zamieszkujący w stolicy Amerykańskiej pochodzenia polskiego. Zebranie zagaił prezes Klubu, Józef Chmielewski, oddając przewodnictwo Leonowi Michałowskiemu. Głównym mówcą był prezes Stronnictwa Narodowego Dr. Tadeusz Bielecki, którego przemówienie było gorąco oklaskiwane. Program wypełniły występy artystyczne. Dr. Bielecki udaje się na dzień 11 maja do Buffalo, gdzie przemówi na uroczystości 3-cio majowej organizowanej wspólnie przez wszystkie stowarzyszenia Polonii.

Wyleczona

Pani Weronika Hall, jedna z dziewięćdziesięciu dwóch pacjentek nowojorskiego szpitala dla gruźlików którzy poddani zostali nowemu systemowi leczenia gruźlicy, opuściła pierwsza szpital po całkowitym wyleczeniu.

Wymieniona cierpiała na przewlekłą i ostrą gruźlicę od dłuższego czasu i wszelkie, dotychczas stosowane środki, łącznie ze streptomycyną, zawiodły.

Starania o wznowienie imigracji do Ameryki

Pod przewodnictwem Msgra E. Swanstroma, dyrektora „Reliefu" katolickiego, odbyło się ostatnio w Nowym Jorku zebranie grup narodowościowych celem omówienia sposobów przeprowadzenia nowej ustawy imigracyjnej, która pozwoliłaby na osiedlenie dalszych uchodźców europejskich w liczbie 300 tys.

W komisji wzięli udział przedstawiciele urzędów amerykańskich i reprezentanci grup narodowościowych: polskiej, litewskiej, łotewskiej, estońskiej, ukraińskiej, rumuńskiej, słowackiej, czeskiej, włoskiej, greckiej, niemieckiej i innych. Według projektu „specjalnej ustawy imigracyjnej", wniesionej przez kongresmana Cellera, w ciągu najbliższych trzech lat dopuszczonych byłoby 300 tys. nowych imigrantów, a wśród nich około 10 tys. uchodźców wojennych, którzy nie zdążyli otrzymać wizy imigracyjnej przed 1 stycznia br. Jeśli nowa ustawa zostanie w Kongresie ucwalona, prawie wszyscy uchodźcy posiadający odpowiednie kwalifikacje będą mogli przybyć z Europy do USA.

Podjęcie rokowań żydowsko-niemieckich

Z Hagi donoszą, że przedstawiciele organizacji żydowskich, wyznaczeni do rokowań z Niemcami w sprawie odszkodowań za pomordowanych Żydów, nawiązali kontakt z delegacją niemiecką celem wznowienia rokowań.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

LENS

W sobotę, dn. 17 maja, w sali p. Marchewki, rue de L'Oisellet, odbędzie się bal wiosenny, zorganizowany przez Pierwszy Okręg Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji. Komitet organizacyjny balu przygotowuje atrakcje.

***

Towarzystwo Polek im. Heleny Paderewskiej odbędzie dn. 14 maja, o godz. 15.30 zebranie u p. Żołnierkiewicza. Przedmiotem obrad będzie sprawa Dnia Matki, który przypada na dzień 25 maja.

***

Pielgrzymka młodzieży K.S.M.P. do Lourdes odbędzie się w ramach Polskiej Pielgrzymki Narodowej, o której komunikat podaliśmy wczoraj.

MALAFOLIE

Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki obchodzi 28-mą rocznicę swego istnienia. Uroczystość odbędzie się w dniu 18 maja. Rozpocznie ją Msza św. o godz. 9-ej na intencję dusz zmarłych członków Towarzystwa oraz wszystkich Polaków, poległych w obydwóch wojnach światowych. Mszę św. odprawi ks. dziekan Wiatr, w polskiej kaplicy w Firminy. Po południu, o godz. 15.30 w sali własnej Towarzystwa odbędzie się akademia, połączona z przedstawieniem teatralnym.

Uroczystość będzie połączona z obchodem Konstytucji 3-go Maja.

TROYES

W niedzielę 18 maja, Komitet Towarzystw Miejscowych w Troyes organizuje obchód Konstytucji 3-go Maja. W godzinach rannych (dokładna godzina będzie podana w miejscowej prasie francuskiej) w kościele St.-Remy odprawiona będzie Msza św. Po południu o godz. 16-ej, w sali Notre-Dame, odbędzie się akademia, w czasie której referat wygłosi pan E. Maj. W przerwie, na dziedzińcu — zawody dzieci. Na zakończenie — przedstawienie amatorskie p.t. „Dożynki".

Za Kom. Towarzystw Miejscowych
(—) **Mieczysław Roch,** sekretarz.

SALLAUMINES

Drużyna harcerzy im. Stefana Starzyńskiego, urządza w dniu 25 maja Dzień Harcerza połączony z Dniem Matki. Uroczystość rozpocznie się o godz. 17-ej w sali merostwa w Noyelles. Będą wystawione dwie sztuki teatralne: „Generalna Próba" oraz „Pan Majster z Rybaków". Wieczorem odbędzie się zabawa.

Jubileusz kapłański w Londynie

W dniu 3 lipca przypada 25-lecie kapłaństwa ks. prałata Władysława Staniszewskiego, rektora Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii.

Celem uczczenia zasłużonego jubilata powstał w Londynie pod przewodnictwem ks. inf. B. Michalskiego i amb. E. Raczyńskiego komitet złożony z przedstawicieli duchowieństwa oraz organizacji społecznych. Do prezydium wykonawczego weszli pp.: amb. E. Raczyński jako prezes, J. Baliński - Jundziłł, wiceprezes, gen. S. Kopański, skarbnik i T. Drwęski, sekretarz.

JÓZEF WEYSSENHOFF

PUSZCZA

POWIEŚĆ

(3)

— "Ci panowie" nie będą mogli jadać z tutejszej kuchni, jeżeli nie sprowadzi się kucharza, albo przynajmniej inteligentnej kucharki. Gotuje ten sam stary strzelec, który wszystko robi w kuchni niema stosownych urządzeń, a przypraw nie znają żadnych, oprócz masła, soli i traw miejscowych. Mięsa tu nikt nie kupuje; jedzą tylko rybę i zwierzynę... — odetchnął i zakończył tragicznie: kawy niema w domu!

Edward, aby przerwać tę jeremiadę, zwrócił się do Kamila:

— Nie będziesz mógł mi podziękować, jak ten stary sybaryta, którego zaproszono na zły obiad. Milczał przez cały czas, aż gdy podano kawę, spróbował jej i odezwał się: „No, obiadek się udał, bo i kawa pod psem"!

Kamil zaledwie na śmiech się zdobył, bo liczył na kawę poobiednią, a już dotkliwie odczuwał brak czerwonego wina francuskiego. W piwnicy, oprócz starej wódki, był tylko węgrzyn i jakieś wina nieokreślone, deserowe. Jednak, aby smakował deser, trzeba uprzednio zjeść porządnie.

Pomino to dzień upływał jako tako. Pryjaciele przestali oglądać dom, aby nie stwierdzać dalszych braków wygody i cywilizacji; wyszli na powietrze.

Było im chłodno w tej wiośnie, bo skóra ich nawykła już tego roku do do zaperfumowanych, odurzających pocałunków wiosny nicejskiej. Ale kraj był po swojemu dosyć wspaniały i mógł nawet uraczyć zdrowe zmysły. Skoro tylko wyszli za parkan ogrodu, przyjęło ich kwietniowe słońce, nieśmiałe i różowe dziewiczym swym urokiem. Na blady jeszcze kobierzec runi żytniej szykowna dąbrowa wystawiła pikietem dęby co najtęższe, nieszumne, radujące oczy doskonałością swych rozgałęzień. A przez pnie ich rzadko rozstawione, za polem, połyskiwała płynna wstęga Ptyczy, nabrzmiałej wiosną, bujnej kochanicy kraju. Sięgał aż do dworu bachiczny zapach jej fal rozhulanych; ona jedyna żyła tu dzisiaj w powietrzu nieruchomym, w kranie próżnej ludzi, wśród milczenia zwierząt zaczajonych, lub zaspanych po jej brzegach lesistych.

Towarzysze milczeli także, postępując wolno ku rzece. Powaga przyrody oniemiła zgryźliwą krytykę Edwarda i żarty Kamila. Ale obaj nie dosyć byli prości i zdrowi, aby się tu czuć silnie, jak te dęby, nadziejne, jak ta ruń, ochoczo do dzikiej gonitwy, jak ta rwąca rzeka.

Gdy do niej doszli i napili się odurzającej woni leśnej wody, Kamil przypomniał sobie, że wypadałoby coś stosownego powiedzieć.

— Ça a du cachet, cependant — rzekł magistralnie.

Edward nic nie odpowiedział. Wietrzyk się tylko obruszył na takie gadanie, zaszeleścił w gałęziach, chudo jeszcze i gdzieniegdzie tylko omglonych zielenią, a razem przyniósł zdaleka gruby głos gderliwy, nahalny.

—Czy tu jest gdzie wodospad? — zapytał Kamil.

— Zdaje się, że to młyn o parę wiorst stąd; już nie pamiętam.

Niebo miedziane za żywopłotem lasów zwiastowało bliski zachód. Chłód się zaostrzył, zatęskniła się kraina. Gdziekolwiek spojrzeć — za rzeką i za osadą dworską — taką maleńką — od krańca do krańca widnokręgu świat był zamknięty murem lasów. Kamil rozglądał się wokoło i nic już nie mówił stosownego, tylko rozmyślał, jak tu długo się jechało przez te lasy i koleją i pocztą, aby dotrzeć do siedziby w Turowiczach, gdzie nie ma nawet butelki francuskiego wina, a Bóg wie jeszcze, czego tam brakować może człowiekowi kulturalnemu?

Edward zaś patrzył na rzekę. Nurt jej mętno-zielony sprawiał dziką świeżość i głuchą muzykę; groza i spokój lały się wezbraną powodzią. Edward uśmiechnął się smutnie:

— Tak muszą wyglądać zaświatowe rzeki, Styx i Lete...

— Sądzisz? — odbąknął Kamil.

I skrzywił się, bo nie lubił przypomnień o śmierci, na ziemi zaś wybierał sobie miejsca najpełniejsze słońca i gwaru życia. Ale Edward brnął dalej w melancholię:

— Lekko się zapewne umiera w tym kraju?

— Daj pokój, Edziu! Mieliśmy wcale nie wracać do gawędy o... ostatnich wypadkach, przynajmniej przez miesiąc.

Chwycił się Kamil obiema rękami za wyłogi wierzchniego ubrania i obciągnął je ruchem energicznym, swoim własnym, wyrażającym niby gotowość do wszelkich uciech życia strojnego, balowego, do zapomnienia o wszelkich, mocących radość namysłach.

— Powróciłbym chętnie do twojej „marszałkowskiej' starki, Edziu. Chłodno przy rzece.

— To wracajmy.

II.

Stary dwór milczał, słuchając narzekań na swe niedostatki, drwin ze swych zalet. Ciepły był przecie i obszerny, gościł przez wiek w swych zrębach pokolenia panów. A, że tam nie zawierał w sobie różnych wymysłów, jak łazienka, albo inne ustronia specjalne — ot, wielka bieda! Przez wiek panowie bez tego się obchodzili.

Był tego zdania Moroz, strzelec, klucznik i kucharz „pałacowy" w jednej osobie, jednak miał uszanowanie dla wymagań marszałkowicza; tylko zachcianki Kamila traktował z pogardą, a nawet nie taił się z wyraźną niechęcią do tego eleganta, jakby mu chciał pobyt w Turowiczach obrzydzić. Werda, człowiek wysokich manier, nie chciał zwracać uwagi na dąsy famulusa, próbował go dobrze uspokoić datkiem, ale gdy się to nie udało, wtrącił do rozmowy z Edwardem prośbę, aby mu dano do usługi jakiego młodzieniaszka, który przy tej sposobności niejednego się nauczy. Karol, kamerdyner, poczuwał się tylko do dyrygowania służbą: był zresztą na miejscową gospodarkę mocno oburzony, uważając ją za barbarzyńską, kłócił się z Morozem, który nie wypuszczał z rąk kluczy od piwnicy i od śpiżarni. Sam zaś Kotowicz nadto był zadumany i obcy tutejszemu życiu domowemu, aby w niem zaprowadzać reformy. Na upomnienie się Kamila o nowego chłopca do usługi odpowiedział:

— Wybierz go sobie sam, mój drogi, z kuchni albo z folwarku. Ja ich tak mało znam, jak ty. A Moroz do niczego? co? niedźwiedź?

— Nie powiem... dużo ma typu, charakteru.. dużo. Tylko figura trochę leśna — i stary; trudno go formować.

— Ma to być sławny strzelec, majster do łosi, do głuszców — rzekł Kotowicz niedbale.

— O! widzisz! osadź go w lesie, postaw na czele łowiectwa. **Grand** veneur de Turowicze! brzmi to ładnie.

— Co ja tu mam urządzać, mój Kamilu?! Dobyć stąd tylko pieniądze potrzebne na zażegnanie kalaputryny... albo nie dobywać — razem ze wszystkim zapaść się, zginąć... Niech sobie po mnie rozdrapią Turowicze...

— Aa! tak nie można mówić, Edziu — odrzekł Werda szlachetnie.

— Naprzód długi honorowe! następnie... te tam inne. Masa tu pieniędzy w lesie... Takie dęby! — a przecie i sośnina coś warta.

— Tak — tłumaczył Kotowicz niechętnie — ale Turowicze zastawione w banku; są zastrzeżenia co do rąbania lasu.

— Phi!... to się daje zrobić... Kolacyjka z dyrektorami, układzik z lichwiarzem jednym i drugim... Czasy są antysemickie, można nastraszyć... Daj mi tylko Turowicze, ja ci to urządzę!

— Kiedy zaraz potrzeba pieniędzy.

— Zaraz?... poczekaj; jest w salonie kilka obrazów; nawet jeden szkoły francuskiej, wiesz? taka fete champetre. Jabym ci to mógł spławić w Paryżu?...

(Dalszy ciąg nastąpi)

TAM, GDZIE ODBĘDZIE SIĘ KONGRES EUCHARYSTYCZNY

BARCELONA — PUNKT ZBORNY KATOLIKÓW

Już tylko krótki okres czasu dzieli nas od dnia, w którym rozpocznie się 35 z rzędu Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Na miejsce tych wspaniałych uroczystości wybrano tym razem Barcelonę.

Gdy jesienią ubiegłego roku odbywał się Kongres Eucharystyczny (narodowy w Valparaiso w Chili, Ojciec św. określił to miasto jako „Balkon nad Oceanem Spokojnym". O Barcelonie możnaby powiedzieć, że jest to „wachlarz u stóp Morza Śródziemnego". Takie bowiem wrażenie robi całe miasto jeśli patrzeć na nie z „Montjuich" czy „Tibidabo", dwóch wzniesień (213 i 532 m) leżących poza miastem. Pierwsze z nich dźwigało na swych zboczach światową wystawę w r. 1929, drugie znane jest z obserwatorium (Fabra) o niezwykle silnym teleskopie i rozgłośni radiowej.

Barcelona wraz z z Genuą i Marsylią tworzy trio portów światowych w zachodniej części Morza Śródziemnego. Liczy dziś prawie tyle mieszkańców co stolica Hiszpanii, bo około półtora miliona. Przy tym jest też i stolicą, choć tylko małej Katalonii. Katalończycy są jednak niezmiernie z tej stolicy dumni.

Nad miastem góruje wznosząca się na Placu Pokoju (Plaza de la Paz) 60-metrowa kolumna Kolumba. Ze szczytu tej kolumny, dokąd zawozi wygodny dźwig, można oglądać całe miasto jak na dłoni. Szerokie, wysadzane drzewami ulice zwane w Paryżu „Boulevard", w Rzymie „Corso", w Nowym Yorku „Avenue" a w Buenos Aires „Avenida" — w Barcelonie noszą podwójną nazwę „Ramblas" jeśli biegną z południa na północ, a „Rondas" — jeśli biegną ze wschodu na zachód. Na „Ramblas" spotyka się cała Barcelona, i tutaj też oglądać można całą „międzynarodówkę" ludzką jeśli nie spacerującą, to popijającą kawę w kawiarniach pobudowanych tarasowo.

Centrum miasta, niejako serce, ku któremu biegną wszystkie arterie komunikacyjne jest największy w Hiszpanii plac „plaza do Cataluna". Tu krzyżują się wszystkie linie tramwajowe i kolejki podziemnej. Barcelona bowiem należy do tych nielicznych miast świata, które posiadają metro (w Hiszpanii ma je jeszcze tylko Madryt. Tutaj też spotyka się stare miasto (część południowa) z miastem nowoczesnym (część północna). Pomimo, że place Barcelony są ogromne, żaden nie był dostatecznie wielki, by pomieścić wszystkich pielgrzymów. Zbudowano zatem w północnej części miasta nowy, o powierzchni 20 tys. m. kw. i nazwano go Placem Piusa XII.

W Barcelonie jest wiele do oglądania i podziwiania i nie sposób wszystkiego tu wymienić. Ale warto wspomnieć o pięknej katedrze w oryginalnym, katalońsko-gotyckim stylu, zbudowanej między r. 1300 a 1408 na miejscu starego kościoła św. Eulalii, pamiętającego pierwsze wieki chrześcijaństwa. W katedrze tej w kaplicy „Chrystusa z Lepanto" do dziś ludność czci słynną figurę Chrystusa, która niegdyś zdobiła rufę statku zwycięzcy nad Turkami w słynnej bitwie pod Lepanto. Drugim z najważniejszych kościołów to Santa Maria del Mar. Najstarszym jest jednak San Pablo del Campo, romańska świątynia z X wieku, podczas gdy najoryginalniejszym jest kościół św. Rodziny (Sagrada Familia), zbudowany w stylu czysto katalońskim.

Barcelona zawsze miała szczególną cześć dla Chrystusa Eucharystycznego. Boże Ciało jest tu najbardziej uroczystym świętem w świecie, więc wybór na 35 Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny nie mógł wypaść lepiej.

KONGRESY EUCHARYSTYCZNE

1) we Francji (Lille) 1881.
2) we Francji (Avignon) 1882.
3) w Belgii (Luttich) 1883.
4) w Szwajcarii (Freiburg) 1885.
5) we Francji (Tuluza) 1886.
6) we Francji (Paryż) 1888.
7) w Belgii (Antwerpia) 1890.
8) w Palestynie (Jerozolima) r. 1893.
9) we Francji (Reims) 1894.
'0) we Francji (Paray le Monial) 1897.
11) w Belgii (Bruksela) 1898.
12) we Francji (Lourdes) 1899.
13) we Francji (Angers) 1901.
14) w Belgii (Namur) 1902.
15) we Francji (Angouleme) 1904.
16) we Włoszech (Rzym) 1905.
17) w Belgii (Tournal) 1906.
18) w Alzacji-Lotaryngii (Metz) 1907.
19) w Anglii (Londyn) 1908.
20) w Niemczech (Kolonia) 1909.
21) : Kanadzie (Montreal) 1910.
22) w Hiszpanii (Madryt) 1911.
23) w Austrii (Wiedeń) 1912.
24) na Malcie (La Valetta) 1913.
25) we Francji (Lourdes) 1914.
26) we Włoszech (Rzym) 1922.
27) : Holandii (Amsterdam) 1924.
28) w U.S.A. (Chicago) 1926.
29) w Australii (Sydney) 1928.
30) w Tunisie (Karthago) 1930.
31) w Irlandii (Dublin) 1932.
32) w Argentynie (Buenos Aires) 1934.
33) na Filipinach (Manila) 1935.
34) na Węgrzech (Budapeszt) 1938.
35) w Hiszpanii (Barcelona) 1952.

(J. P.)

SPORT — KRÓTKIE WIADOMOŚCI

Na wyścigach samochodowych w Silverstone w Anglii największą szybkość osiągnął Anglik Hawthorn, osiągając średnią 144 km. 160 m., czyli jedno okrążenie w 1' 59 sekundy.

Na tych samych wyścigach, pilotowany przez mistrza świata na motocyklu Duke'a, Francuz Meiffret, mistrz świata największej szybkości, osiągnął 65 km. 120 m.

Poza programem rozegrano bieg między pięcioma kierowcami na „Jaguar Sport 120". Wyścig wygrał Anglik Sterling Moss, osiągając szybkość 124 km. 880 m.

Wyścigom przyglądało się 125 tysięcy widzów.

***

W czasie treningu do wyścigów samochodowych w Indianopolis, Amerykanin Leurett został ciężko poparzony na ciele, w czasie kiedy samochód przez niego kierowany zapalił się. Pilot uratował się od niechybnej śmierci, zdejmując koszulę i spodnie, które już zaczęły się na nim palić.

***

W Rzymie, przy 5.000 widzów amerykańscy bokserzy „Złotej Rękawicy" rozegrali mecz z Włochami. Walki zakończyły się wynikiem remisowym 10-10, każda ze stron wygrywających po 5 spotkań.

***

W turnieju o puchar Davisa, Francja pokonała Norwegię 5-0. W następnym spotkaniu Francuzi grać będą z Holendrami na stadionie Roland-Garros w Paryżu, w dniach 16, 17 i 18 maja.

W tym samym turnieju Jugosławia wygrała z Finlandią 3-2.

***

W meczu tenisowym Anglia-Francja rozegranym w Anglii, zwyciężyli wysoko Anglicy 16-0.

***

W wyścigu motorowerowym „Route de France" Gnoinski, ulegając wypadkowi, złamał obojczyk.

W koszykówce damskiej Francja pokonała Szwajcarię 62-22.

W piłce ręcznej Francuzki wygrały z reprezentantkami Sarry 9-0.

***

W Bordeaux, w meczu hokeja na trawie Francja pokonała Hiszpanię 2-0.

***

W finale turnieju lekkoatletycznego, zorganizawanego przez „L'Equipe", rzut kulą wygrał Palezinński, osiągając 12 m. 16.

Francuska federacja koszykówki organizuje w piątek dn. 23 maja, o godz. 20.30, na stadionie Coubertin w Paryżu dwa mecze koszykówki męskiej i damskiej Francja-Polska.

W niedzielę dn. 25 maja, w meczu rewanżowym ekipy męskie Francji i Polski spotkają się w Lens, a drużyny kobiece obu krajów rozegrają rewanż tego samego dnia w Metz'u.

***

W mistrszostwach międzynarodowych Francji w tenisie, które odbędą się na stadione „Roland-Garros" w Paryżu, w dniach od 20 maja do 2 czerwca weźmie między innymi udział polak Skonecki.

Jak żyje rolnik w Ameryce

Około 27.500.000 ludzi w Stanach Zjednoczonych zajmuje się się pracą na roli. Cyfra ta obejmuje zarówno farmerów jak i ich rodziny. Na około 1.142.000.000 akrach ziemi (1 hektar — 2,471 akra) uprawiają oni wszelkiego rodzaju rośliny i hodują wiele odmian bydła Na przykład w 1947 roku farmerzy amerykańscy wyprodukowali — 1.365.000 000 buszli pszenicy, dostarczyli na rynek 11.694.000 bali bawełny i oddali na mięso 22 miliony 393 tysięcy sztuk bydła.

Olbrzymie obszary rolne Stanów Zjednoczonych ,w przeciwieństwie do innych wielkich krajów w świecie, w większości podzielone są na dużą ilość małych farm, na których przeważnie całą pracę wykonuje tylko rodzina właściciela. Tylko nieznaczna część ziemi rolnej należy do państwa, które zajmuje się jej uprawą. Jednakże na zachodzie kraju istnieją obszary lasów państwowych, oraz farmy doświadczalne uprawiane przez wyższe szkoły rolnicze poszczególnych Stanów. W ostatnich latach odsetek farmerów — właścicieli lub współwłaścicieli ziemi uprawianej przez nich — osiągnął rekordową cyfrę 67,6 procent.Uprawiają oni 784.000.000 akrów. Ilość farmerów gospodarujących na ziemi wydzierżawionej od prywatnych właścicieli, spadla na 1.858.000 akrów, to jest do najniższej cyfry od 1890 roku. Przeciętna wielkość farm powiększyla się stopniowo w ostatnich 25 latach i wynosi obecnie 195 akrów.

Tworzenie się wielkich farm jest głównie wynikiem mechanizacji. Doświadczenie wykazało, że uprawa pszenicy oraz pewnych gatunków owoców i jarzyn na dużych obszarach jest łatwiejsza i daje większe zbiory. Dlatego tej poszczególni farmerzy, spółki farmerskie i niektóre towarzystwa rolnicze, szczególnie na zachodzie kraju, uważały za celowe zdobywanie dużych połaci ziemi ornej, często przez budowę urządzeń nawadniających, dzięki czemu wielkie obszary nieużytków zamieniały się w pola uprawne.

UCIECZKA Z MIASTA

Równocześnie z powstaniem wielkich farm w ostatnich 25 latach, wzrastała również i ilość małych farm Dzięki doskonałym warunkom komunikacyjnym wielu mieszkańców miast nabylo farmy na własność. Niektórzy z nich wydzierżawiali je do czasu wycofania się na starość z życia zawodowego, inni uprawiają je sami, głównie jarzyny, na własny użytek. W ogóle w Stanach Zjednoczonych istnieje 6.000.000 farm.

Z powodu sezonowej pracy na roli i konieczności dokonania pewnych prac w krótkim czasie, farmer musi często wynajmować dodatkowe siły robocze. Wielkie farmy np., uprawiające cenne gatunki jarzyn i owoców, muszą czasami wynajmować setki, a niekiedy nawet tysiące robotników, aby przeprowadzić żniwa w ciągu jednego lub dwu tygodni. Ta sezonowa praca zatrudnia w Stanach Zjednoczonych około jednego miliona robotników wędrownych. Pracują oni we wszystkich Stanach, niekiedy przenosząc się od jednych zbiorów do drugich o kilka kilometrów, czasami jednak z jednego krańca kraju na drugi. Ponieważ wzywa się ich w okresach największego popytu, robotnicy wędrowni za swój krótki czas pracy otrzymują przeważnie wyższe płace niż normalni pracownicy rolni Jednakże płace te nie wyrównują innych złych stron ich sposobu życia.

Aby zapewnić im ciągłość pracy, rząd ułożył specjalny plan zbiorów, w ramach którego utworzył w różnych miastach USA biura rządowe, rozporządzające najnowszymi informacjami dotyczącymi robotnika i farmera. Szereg ustaw stanowych zmieniono na korzyść robotnika wędrownego.

FARMER A RZĄD

Poza tym rząd interesuje się wielu innymi zagadnieniami dotyczącymi rolnictwa. Między rządem a farmerem istnieje stała ścisła łączność. Farmer zdobył poparcie i opiekę rządu już w wieku 19. Konieczność wymiany poglądów i informacji wylonila się około roku 1860, kiedy po raz pierwszy powstały trudności zaopatrzenia w żywność gwałtownie rozwijających się ośrodków przemysłowych. W owym czasie powstalo szereg organizacji farmerskich, z których najpoważniejszą i istniejcą dotychczas jest „Farmers Grange".

Z pomocą urzędów stanowych i okręgowych departament rolnictwa przeprowadził szeroko zakrojony program informacyjny, który objął zarówno mężczyzn jak i kobiety. Rząd dopomaga w utrzymaniu równowagi cen na produkty rolne, sporządza i wykonuje plany nawodnienia, konserwacji gleby itd. Farmer ze swej strony, we własnym interesie, bierze czynny i żywy udział w życiu państwowym, szczególnie w zakresie ustawodawstwa. Interesów farmerów rozsianych po całym kraju, bronią ich właśni przedstawiciele w Kongresie, delegaci w rządach poszczególnych Stanów, oraz specjalne biura farmerskie w stolicy kraju i we Waszyngtonie.

POLITYCY NA CENZUROWANYM

Każdy kraj we właściwy mu sposób podchwytuje i publikuje szczegóły charakterystyczne postaci, zajmujących najwyższe miejsce w hierarchi danego państwa.

Inny jest sposób, niż się to praktykuje u nas, w Ameryce, gdzie uwypukla się momenty najbardziej osobiste, dotyczące ubioru, uczuć rodzinnych, sposobu zachowania się i reakcji na poszczególne zjawiska.

Źle jest widocznie, gdy prezydent Truman nosi zbyt długie włosy, nie gustowne krawaty i nazywa swoją córkę „moja mała"

Bierze mu się za złe, jeśli mówi, że kocha swoją żonę, że zna ją od szóstego roku życia oraz, że przemawia do niej czule każdego wieczora. Amerykanie nie lubią gdy prezydent mówi o sztuce, n.p. że lubi słuchać „Piątą Symfonię" i walca „Na falach Dunaju', są urażeni, że prezydent nieszczególnie wyraża się o obowiązującym w Białym Domu protokóle twierdząc, że jest nudny oraz, że czuje się niesamowicie wtedy gdy je u siebie obiad, podawany z ceremoniałem przez służbę w sali oświetlonej świecami. Ma zwyczaj chowania się w kościele do ostatniego rzędu ławek O swych rozmowach dyplomatycznych mówi zbyt otwarcie i z tonem zbyt lekkim, nie ukrywając swoich sympatii czy antypatii dla danej osoby.

W zupełnie innej formie przedstawiona jest postać kanclerza Adenauera. Mówi się o nim, że jest to „dobry" Niemiec i spokojny obywatel, jak gdyby potulny i nieco skruszony, który z pasją uprawia swój ogród, odrzucił miecz i trzyma w ręku tylko kwiatek. Dawne hasła o „wspólnym przemarszu" zastąpione zostało nowym „pielęgnujmy kwiaty". Oto obraz Adenauera bez marynarki, z rozpiętą koszulą, z nożycami i grabiami w ręku, pracującego w swym ogrodzie. Jednym słowem starany ogrodnik, uprawiający z niemiecką systematycznością warzywa i kwiaty.

Być może, że jego natura nieco się zmienia w dniach szczególnie ważnych dla Niemiec jak wybory, walka z opozycją lub moment podpisywania jakiegoś traktatu.

Wtedy, kiedy zwracą się do narodu niemieckiego, przybiera pozę i ton „dziadka", ofiarującego cukierki swym wnukom. Mimo to w ministerstwach niemieckich wszechwładnie panuje autorytet władzy w stosunku do obywateli. To już nie jest ten „dobroduszny dziadek" lecz kanclerz, który wie jak postępować i zna doskonale swoją rolę.

Jeden z korespondentów, przedstawiając obraz przyjęcia pewnej, wysokiej osobistości zagranicznej, odmalowuje Adenauera w roli oficra, występującego na zbiórce, zdające go raport i wstępującego sprężyście, wojskowym krokiem do szeregu.

Ma on duże zdolności dyplomatyczne. Umie się posługiwać prasą, doceniając jej znaczenie. Prasa niemiecka dobrze spełnia swoje zadania w myśl instrukcji i wskazówek kanclerza.

Przedstawione wyżej szkice Trumana i Adenauera obrazują w dość drastyczny sposób obie postacie, lecz mają one również swoją wymówę.

POD ZNAKIEM PLASTYKU

SUROWIEC, KTÓRY ZASTĘPUJE METALE

Humor nigdy nie traci swych praw, nawet w dziedzinie wiedzy ścisłej. Dr. Jan Biorksten, sława amerykańska w dziedzinie plastyki, odkrył, że w zamierzchłej przeszłości plastyk pochodzą z ery wcześniejszej niż materiały z brązu i żelaza, odkryte w dawnych wykopaliskach. Obecnie plastyk zaczyna odgrywać coraz ważniejszą rolę i zastępować wiele materiałów, wytwarzanych z żelaza, stali czy metali szlachetnych. Jednym słowem plastyk zastąpił sporą ilość metali, a dzięki swoim szczególnym właściwościom, zastosowanie jego bywa coraz szersze.

To co znaliśmy dotychczas jak zabawki, naczynia domowe i sanitarne, wytwarzane z plastyku stanowi bardzo drobną część tego, co z plastyku będzie można wytwarzać.

W bież. roku wytwarza się materiały plastyczne „wzmocnione", których trwałość i odporność jest większa niż stali.

Plastyk zaczęto używać przy produkcji rur w przemyśle. Dziś, w stadium doświadczalnym, na warsztacie znajdują się tryby i tarcze z plastyku.

Zarówno we Francji i w Stanach Zjednoczonych rodzi się prototyp nadwozia samochodowego z plastyku. Wytrzymałość i odporność takiego nadwozia jest większa niż stalowego. Waga zas jego jest daleko mniejsza. Wytrzymałość jest charakterystyczna : samochód, wpadający przy szybkości 70 km. na godzinę na mur wykazuje nieznaczne tylko zgięcie karoserii plastycznej. Po godzinnej pracy uszkodzenie jest usunięte za cenę 200 franków. Fabrykacja nadwozi z plastyku jest niesłychanie łatwa i szybka, nie wymaga żadnych sprawdzań i nadwozia nie trzeba malować.

W stadium doświadczeń znajdują się już dziś samochody, pociągi i łazienki z plastyku.

Fabrykacja plastyku wymaga jednak specjalnego przystosowania. Innych urządzeń fabrycznych, sporo energii elektrycznej i dużo węgla. Wysiłki specjalistów skierowane dzisiaj są ku morzu, można je będzie zastosować przy wyrobie plastyku.

Znane już dzisiaj są wysiłki w kierunku wyrobu z plastyku ubrań i odzieży. Odzież ta o tyle jest praktyczniejsza, że łatwo ją czyścić i przechować. W budownictwie mieszkaniowym plastyk ma zastąpić mury i ściany, meble i okna, przez które przenikają promienie ultra-fioletowe.

Plastyk jest najlepszym materiałem do wytwarzania robotów. W przemyśle radiowym plastyk znalazł powszechne zastosowanie.

Jednym słowem zaczynamy żyć w erze plastyku. Specjaliści twierdzą, że w roku 1960 plastyk zastępować będzie w pewnych dziedzinach żelazo i stal.



DOWCIPY Z BRODĄ

NIE WIDZIAŁ

Powraca do Polski delegacja Robotników wysłana do Moskwy. Brak jednego z jej członków. Wszyscy znajomi wypytuja z zainteresowaniem jak tam było i czy rzeczywiście jest w Moskwie tak jak piszą w gazetach Turyści skwapliwie potwierdzają.

— Czy istotnie widziałeś to wszystko na własne oczy ? pyta ktoś jednego z delegatów.

— Pewnie, że widziałem odpowiada zapytany.

Ludzie dziwią się i kiwają głowami.

— No a dlaczego to Antek z wami nie wrócił ?

— Bo Antek tego nie widział — pada odpowiedź.

USPOLE CZNIENI DENTYŚCI

W Warszawie zezwolenie na praktykę otrzymują tylko tacy dentyści, którzy umieją stosować najnowszą metodę wyrwania zębów, trudną i skomplikowaną, a mianowicie metodę wyrywania zębow przez nos.

Dla czego ? Jest to konieczne, ponieważ w Polsce żaden człowiek nie odważy się otworzyć ust.

ORDERY

Bierut wizytuje szkole powszechną. Rozmawia dobrotliwie z dziećmi, jak przystało na ojca narodu.

— A powiedz mi kto to jest ? — pyta wskazując na portret na ścianie.

— To jest Stalin, wielki opiekun Polaków — pada odpowiedź.

— A skąd wiesz o tym ?

— Pani nam mówiła.

— No dobrze. A to kto jest ?

— To jest marszałek Rokossowski.

— Pięknie. A co on ma na piersi ? pyta Bierut wskazując na ordery sowieckiego marszałka.

Milczenie.

— Pani nie mówiła.

— Jak to, nikt nie wie ?

— Ja wiem ! — wyrywa się jeden z malców. — To są zegarki.

O CZYM WIEDZIEĆ NIE ZASZKODZI

Śpiewające piaski

Od dawna zwrócono uwagę, że piaski w niektórych pustyniach pod wpływem wiatru lub też ruchu ludzi i zwierząt wytwarzają różnorodne dźwięki, przypominające śpiew lub głos organów czy instrumentów dętych.

Zjawiska te stały się tematem licznych legend Wschodu, przypisujących śpiew piasku syrenom, które starają się wciągnąć podróżnych w głąb bezwodnych pustyń, lub też podziemnym dźwiękom dzwonów miast, zasypanych piaskiem.

Jeden z pierwszych opisów śpiewających piasków zawdzięczamy chińskiemu autorowi, który w IX wieku naszej ery obserwował na pustyni prowincji Kausu większą piaszczystą wyniosłość, wydającą słabe dźwięki.

Dźwięki te wybitnie wzmacniały się w czasie przejścia przez piasek ludzi i zwierząt. Wyniosłość ta stała się przedmiotem kultu i corocznie w „piąty dzień piątego miesiąca" mężczyźni i kobiety staczali się w dół z jej stoków, z których wydobywał się wówczas huk o sile grzmotu.

Od tego czasu zanotowano cały szereg wydających dźwięki piasków w chińskim Turkiestanie, Anglii (półn. Walia), na wybrzeżu Peru i in.

Bardzo ciekawe są obserwacje nad śpiewającymi piaskami, dokonane w miejscowości, położonej na Półwyspie Arabskim Na miejscu postoju karawany, gdy jeden z Arabów zaczął podchodzić pod górę, dal się słyszeć w całym amfiteatrze piasków dźwięk i huk. Dźwięki początkowo skrzypiące, stały się następnie podobne do szumu motoru lotniczego, lecz jednocześnie ze względu na swój rytm oraz tonację muzyczną brzmiały przyjemnie dla ucha. Gdy człowiek staczal się po pochyłości pagórka, piasek wydawal dźwięk organów.

W jednej z pustyń Egiptu piasek, staczając się po pochyłości pagórka wydawal głębokie muzyczne tony, podobne do wiolonczeli

Do tej pory człowiek zdołal poznać warunki, w jakich piasek wydaje dźwięki. Nieznane są nam natomiast przyczyny i mechanizm zjawiska.

Dobrze znany chrząszcz

Duże, brązowe, twardopokrywe owady, znane wszystkim chrząszcze latające w sadach w okresie kwitnienia drzew owocowych, latają źle, niezgrabnie, ciężko i hałaśliwie. Utrudnia im zapewne lot — niezwykle, jak na świat owadzi — duże i ciężkie ciało.

Zanim chrząszcz wystartuje do lotu, musi przedtem „napompować" powietrze do licznych woreczków, jakie ma na ciele. W tym celu staje mocno na ziemi albo na gałęzi drzewa i porusza miarowo ciałem i różkami. Gdy napełni powietrzem swe 550 woreczków — zrywa się do lotu.

Tuż przed okresem składania jaj chrząszcze ryją w ziemi norkę głębokości do 25 cm. i w niej składają swe białe jajeczka w małych stosach po 20 — 30 sztuk naraz.

Z jajek wylęgają się pędraki W pierwszym roku niewiele wyrządzają szkód. W roku następnym, gdy wiosną stają się bardzo żarłoczne, wtedy atakują korzenie traw, warzyw i roślin. W trzecim roku podcinają i niszczą korzenie drzew i krzewów.

Pod koniec trzeciego roku pędraki chrząszczy przekształcają się w poczwarki. To stadium ich owadziego żywota trwa zaledwie kilka tygodni, po czym w połowie jesieni wykluwa się z poczwarki dorosły owad. Te dorosłe owady przebywają jednak pod ziemią aż do wiosny.

Naturalnymi wrogami pędraków chrząszcza są wrony i gawrony. Towarzyszą rolnikowi w czasie orki i kopania, a wyrzucone pługiem czy łopatą na powierzchnię ziemi poczwarki — stają się ich smakowitym łupem.

Lodowe niebezpieczeństwo

Geolog amerykański Lewis zapewnil w jednym z czasopism naukowych, iż koniec świata tak samo może być za 1.000 lat, za 10, a także w każdej chwili. Dowodzi on następująco: na biegunie południowym panuje zimno, a śnieg pada prawie bez przerwy. Przez 10.000 lat napadała warstwa śniegu grubości do 100 m. Deszczów tam nie ma, śnieg nie taje, a pod własny ciężarem zbija się w lód, którego olbrzymie masy wciąż wzrastają, mimo stalego odrywania się gór lodowych.

Powloka lodu na tym biegunie jest tak wielka, jak powierzchnia USA, W razie, gdyby lody owe prysnęly, jesteśmy zgubieni gdyż wtedy nastąpi drugi potop, ale nie deszczu, lodowcowcowy, który przecież już kilkakrotnie nawiedzał ziemię.

Tysiące milionów metrów sześciennych lodu i wody będzie nacierać ku północy przez Atlantyk, a na puste miejsce na biegunie południowym zwali się od wschodu ocean Indyjski, a od zachodu — Spokojny. Dlaczego potop pójdzie przez Atlantyk. Ponieważ tam właśnie leży prastara linia przelomu między lądami i tą drogą płynęly dawne potopy lodu, wyżłabiając na dnie oceanu głębiny, stwierdzone pomiarami.

Lody pokryją całą półkulę północną. Potop taki dwa razy nawiedzi północną Europę i Anglię, raz przelewając się ku północy, drugi raz wracając do bieguna południowego To samo działo się z Anglią w czasie dawnych potopów lodowych, gdyż Brytania połączona była kiedy z Europą i Grenlandią, jak to udowodnili uczeni Lyell i Recius. Po tym potopie nastąpi według Lewisa, okres lodowy na całym świecie.

WYPADKI I ZBRODNIE

NOC POŚLUBNA W KRYMINALE

Robotnik rolny z Villers Haudricourt M. Sangnier, lat 25, który wczoraj zawarł związek mażeński z córką urzędnika tegoż miasteczka, został aresztowany w połowie uczty weselnej.

Młodego żonkosia oskarżono o napad na 78-letniego starca J. Carpentier, któremu skradł oszczędności w sumie 208 tysięcy franków. Usiłował on już parę dni przed tym dobrać się do pieniędzy wymienionego. Policja osadziła go w areszcie, gdzie spędził samotnie noc poślubną.

POCIĄG ZABIJA ROBOTNIKA

Sześciu robotników pracowało nad wymianą szyn kolejowych blisko dworca Frenouville. W międzyczasie zbliżał się pociąg pośpieszny Paryż — Caen. Nadzorca dał znak gwizdkiem, by uprzedzić pracowników. Ci jednak zajęci pracą nie słyszeli znaku i dopiero w ostatniej chwili, zauważywszy nadjeżdżający pociąg, odskoczyli na bok. A. Zamboni, lat 21, pochodzący z Molendon i mieszkający w Vilre, usunął się zbyt późno i został zabity na miejscu.

CYRK W DOMU

Dnia 11 maja o godz. 3,15 rano, grupa pojazdów, przewożąca cyrk, skierowała się w kierunku Douai. Zjeżdżając z góry w kierunku Divion, traktor i dwie przyczepki, wskutek zepsucia się hamulców, zaczęły nabierać rozpędu i wylądowały na domu, na szczęście niezamieszkałym.

Dziesięć osób zostało rannych, w tym trzy ciężko. Jeden z rannych ma pękniętą czaszkę i jest umierający. W przyczepce znajdowały się foki. Kilka z nich również zostało rannych.

ŁAGODNY WYROK

Sąd przysięgły Sekwany wydał dziś wyrok na L. Vindevogel, który został skazany na dwa lata więzienia za zabójstwo swego przyjaciela. Najmłodsze dziecko ofiary otrzyma milion franków odszkodowania, ojciec zaś i matka — po 30 tys. franków. Ponadto oskarżony zobowiązany jest zapłacić kasie Ubezpieczeń Społecznych [illegible] franków tytułem zwrostu kosztów leczenia i pogrzebu.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Cena ogłoszenia w dziale ogłoszeń wynosi — 250 fr. za 1 cm. szerokości 1 łamu.

Za ogłoszenie powtórzone bez zmian trzykrotnie — 20 proc. zniżki.

Za ogłoszenie powtórzone co najmniej 6-ciokrotnie — 50 proc. zniżki.

Ogłoszenia drobne — 150 fr. od wiersza.

ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Prenumerata we Francji:

Miesięcznie: 350 fr.
Kwartalnie: 950 fr.
Półrocznie: 1.700 fr.

Gérant Directeur. Mme R. Łucki

IMPRIMERIE J. E. P.

Travail executé par des ouvriers syndiques